

# POLSKA WALCZĄCA

## KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŻNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn-Paryż, dnia 12 czerwca 1948 r

Rok X. Nr. 24

### Jutro Imperium Brytyjskiego

Niespodziany wynik wyborów w Afryce Południowej wywołał wielkie poruszenie w opinii brytyjskiej i odbił się szerokim echem na świecie. Nasz redaktor polityczny wyjaśnia znaczenie tego faktu na tle szerszym — zmian, jakie dokonują się w Imperium Brytyjskim, jako całości. Wnioski artykułu prześwietlają się propagandzie, która zatacza rozległe kregi.

#### CIOS AFRYKAŃSKI

Do wielu ciosów, które spadły na Imperium Brytyjskie w ciągu ostatnich lat, przybył jeszcze jeden. Kleśka sędziwego męża stanu Imperium marszałka Smutsa w wyborach w Południowej Afryce i dojście do władzy przywódcy nacjonalistów i republikanów Malana — stawia pod znakiem zapytania przyszłą przynależność Południowej Afryki do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Wprawdzie bowiem Malan zapewniał w czasie kampanii wyborczej, że stawka wyborów nie jest sprawą proklamowania republiki i zerwania więzów z W. Brytanią. Wprawdzie natychmiastowa decyzja w tym duchu jest w praktyce niemożliwa ze względu na stanowisko Senatu, w którym partia Smutsa posiada większość. Jednak zasadnicze nastawienie Malana każe oczekiwać, że przed czy później sprawa przynależności do Wspólnoty znajdzie się na porządku dziennym. Odrzućmy zaś powstają różne trudności, które zaważą ujemnie na spoistości Imperium.

#### „CHORY CZŁOWIEK EUROPY“

Oczywiście nie należy zaraz grzebać Imperium Brytyjskiego, jak to czynią co pewien czas różni zbyt krewcy obserwatorzy. Raczej jest rzeczą zdumiewającą, jak wiele ciosów zdoła ono wytrzymać. Więzy między Metropolią a Dominiami ulegają od ćwierćwiecza stalemu rozluźnieniu. Jedno z Dominium, a mianowicie Irlandia znalazło się poza Wspólnotą Brytyjską stając się niepodległą republiką, która nawet była neutralna w wojnie. Spośród kolonii Burma odłączyła się całkowicie i stała się niepodległą, a wpływy komunistyczne czynią w tym kraju duże postępy. Indie rozpadły się na dwa Dominia, przy czym o ile Pakistan skłonny jest pozostać w tym charakterze w Brytyjskiej Wspólnotie, to Unia Indyjska raczej myśli o całkowitej niepodległości według wzoru burmańskiego. O nastrojach w Indiach świadczy głos człowieka i wpływowego dziennika „Hindustan Times”, redagowanego przez syna Mahatmy Gandhiego, który sądzi, że

### Za dużo naiwności

Coraz trudniej jest, a właściwie coraz przykrzej, mówić o sprawach polityki międzynarodowej z zacięciem rzeczowo-poważnym. A to dlatego, że w samych urzędowych załatwianych na płaszczyźnie polityki i dyplomacji państw i między państwami coraz mniej jest tego pierwiastka rzeczywistości i powagi. Co tu się rozpędza do rozważań i ocen ze stanowiska pojęć prawnych, skoro właściwie od początku trzeba by machnąć ręką na to, co się dzieje jako na urągawisko z tych pojęć.

#### WYBORY ?

Odbywają się 30.5.48 wybory w Czechosłowacji i nazajutrz idzie wieść po świecie:

— No, no, mimo wszystko, na 8 milionów uprawnionych do głosowania, w którym istniała tylko jedna lista kandydatów i w którym wszyscy musieli uczestniczyć pod grozą kar przewidzianych ustawowo, około 10 procent nie oddało kartek ważnych, a więc oddali jakieś kartki czy szycerze czy inaczej potępiają, a 10 procent oddało kartki białe jako wyraz niezgody na ową jedyną listę.

A właściwie należało by powiedzieć: — Przede wszystkim w ogóle nie wiemy, bo wiemy tylko co rządzący komuniści chcieli ogłosić, mając wszelkie obliczenia w swoim ręku bez nadzoru, a nie wiemy co było naprawdę. Po wtóre, wybory owe nie były w ogóle wyborami, gdyż istotą wyborów jest wybieranie, a tu był tylko przymusowy pochód do głosowania na jedną z góry narzuconą listę. Wreszcie, rzekoma możliwość oddania kartek białych była

„Brytyjska Wspólnota Narodów szybko stała się sentymentalnym urojeniem pozbawionym wszelkiego znaczenia politycznego lub praktycznego pożytku“.

Wszystkie te procesy rozkładowe z radością śledzi Moskwa, która ostatnio stwierdziła, że W. Brytania jest „chorym człowiekiem Europy“. Określenie to było ongiś używane w odniesieniu do rozpadającego się imperium Otomańskiego i Moskwa nie taj swych nadziei, że coś uszkiełnie z olbrzymich posiadłości brytyjskich.

#### SILNE WIĘZY

Ale przed Stalinem snuł podobne marzenia inny dyktator. Z dokumentów niemieckich ogłoszonych przez Departament Stanu dowiedzieliśmy się, jak to Hitler w 1940 w rozmowie z Molotowem mówił o Imperium Brytyjskim, jako jednej wielkiej „masie upadłościowej“ i proponował, aby cztery mocarstwa napastnicze, Niemcy, Rosja, Włochy i Japonia podzieliły się tą schedą. Wiemy jak się skończyły marzenia Hitlera!

Choć kryzys Imperium jest bezsporny i zapowiada się niemalże jako chroniczny, nie ma powodu uważać go za śmiertelny. Wciąż jeszcze istnieją silne więzy, które łączą Dominia z Macierzą. Po części są to względy uczuciowe, które jednak ograniczają się do Dominium o zdecydowanie anglosaskim charakterze narodowym, jak Australia, Kanada czy Nowa Zelandia. W Południowej Afryce, a tym bardziej w Indiach czynnik ten nie gra.

Ważniejsze są wspólne interesy w zakresie obrony. I ten czynnik nie gra już oczywiście tak silnie jak dawniej; Kanada, a w znacznej mierze Australia i Nowa Zelandia opierają swe plany obronne na pomocy amerykańskiej. Nie mniej pokój w rejonie Oceanu Indyjskiego jest nadal przede wszystkim zasługą floty i lotnictwa brytyjskiego i baz imperialnych w Południowej Afryce, Australii, Indiach, Singapurze i na Cejlonie. Gdyby nie ten system obronny, ekspansja sowiecka w kierunku Oceanu Indyjskiego, zalecana Molotowowi przez Hitlera — byłaby dziś w pełnym toku!

Toteż nawet p. Malan, który przed niewielu laty pragnął zwycięstwa Hitlera raczej, niżby miał zwyciężyć komunizm i Sowiety, i dlatego domagał się neutralności Południowej Afryki, dziś, w obliczu niebezpieczeństwa komunistycznego, może inaczej oceniać wartość więzów imperialnych. Z pewnością Wspólnota Brytyjska musi ulec dalszym głębokim przeobrażeniom. Pojawia się zasadnicza

oszustwem, gdyż miało to być tajne, a było w rzeczywistości bacznie nadzorowane.

Więc o czym tu mówić? Prawda jest prosta: Świadome i ustawowo zabezpieczone oszustwo od początku do końca, od postanowień ustawy, poprzez przeprowadzenie i obliczenie, aż do głosowania. A o oszustwach należy mówić w dziale oszustw i kradzieży, a nie w dziale wyborów i polityki.

#### ODKRYCIE ?

Brytyjskie przedstawicielstwo w Komisji Nadzorczej Międzynarodowej w Berlinie ogłasza 1.6.48 obszernie sprawozdanie, wskazujące szczegółowo poszczególne sposoby stosowanego przez Rosjan ucisku i nacisku na ludność i stwierdzające, że to „...wytworzyło warunki takie jak pod Gestapo“.

Obudzili się? A przeszali 30 lat, od 1917/8, nieustannego wzoru rosyjsko-komunistycznego dla przyszłej, o 15 lat później, Gestapo niemiecko-nacjonalistycznej. Pod kolejnymi nazwami Czeki, GPU, NKWD, była to istota istoty komunistycznego władania Rosją. Któż mógł się spodziewać, że inaczej będą władali gdziekolwiek, czy w Polsce i w innych zagrabionych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, czy w Niemczech?

Brytyjskie sprawozdanie w Berlinie jest pozytywnym stwierdzeniem prawdy, ale, dalibóg, nie nieznaną.

STANISŁAW STRONSKI

sprawa pogodzenia roli W. Brytanii w Europie z jej rolą w Imperium.

#### PRZEOBRAŻENIE, ALE NIE UPADEK

W. Brytania ostatnio coraz silniej wiąże się z krajami Europy Zachodniej, tworząc Unię zachodnią i przyjmując daleko idące zobowiązania wojskowe. Jednocześnie zaś pozostaje Metropolią Wspólnoty Brytyjskiej, której sprawy Europy są raczej odległe. Pobity mąż stanu Południowej Afryki marsz. Smuts ostatnio lansował ideę związania Europy zachodniej i Imperium Brytyjskiego w jedną całość, która byłaby w świecie trzecim potężnym czynnikiem potęgi obok USA i ZSRR. Ale raczej wydaje się, że zarówno Wspólnota Brytyjska, jak i Europa zachodnia muszą wraz ze Stanami Zjednoczonymi i całą Półkulą Zachodnią organizować się w jeden wspólny blok militarny, który mógłby dopiero zmusić Rosję do wycofania się z Europy.

Czekają Wspólnotę Brytyjską również wielkie przeobrażenia ludnościowe. Wprawdzie Południowa Afryka teraz ustosunkuje się wrogo do imigracji brytyjskiej, to jednak Australia, Nowa Zelandia i Kanada dalej pragną, by część ludności brytyjskiej przeniosła się do nich. Australijczycy twierdzą, że z 48 milionów ludności wysp winna zmaleć do 30 lub 35. Niebezpieczeństwo bombardowań atomowych zmusi W. Brytanię do przenoszenia wielu kluczowych fabryk do Dominium wraz z tysiącami robotników. Australia jest już poligonem doświadczalnym dla broni rakietowej.

Wszystko to sprawia, że podczas gdy głębokie przemiany wewnętrzne wydają się być nieuniknione, jest z pewnością za wcześnie głosić, że Imperium brytyjskie się rozpada. Wyszło już zwycięsko z niejednej opresji i jego rola światowa, choć zmniejszona, nie jest zakończona.

ALEKSANDER BORAY

## Nowy etap w walce z Kościołem

W „zimnej wojnie“ komunistów z Kościołem w Polsce ostatnie tygodnie stały się okresem silniejszego napięcia. Bezpośrednim tego powodem był znany list Papieża do biskupów niemieckich, oraz orędzie Episkopatu polskiego do młodzieży. Wypowiedź Papieża stworzyła doskonałą podstawę wypadową dla ofensywy komunistycznej. Kościół ze swej strony ostro potępił dążenia reżymu do wychowania młodzieży w duchu komunistycznym.

#### NIE MA RÓŻNICY MIĘDZY KOŚCIOŁEM A SPOŁECZEŃSTWEM

List Papieża, nacechowany sympatią i współczuciem dla Niemców, musiał odbić się ujemnym echem w społeczeństwie polskim. Nastroje te komuniści postanowili wykorzystać, by podważyć zaufanie kraju do Papieża, osłabić autorytet Kościoła, a jednocześnie obciążać Episkopat Polski zarzutami współodpowiedzialności za poglądy Piusa XII i oskarżeniami, pomawiającymi Kościół o zajmowanie dwuznacznego stanowiska w sprawie Ziemi Odzyskanych.

Z kim idziecie? — pytała Episkopat prasa komunistyczna. — Z Narodem, czy z Papieżem przeciw Narodowi? Kampania propagandowa prowadzona pod tymi hasłami nie wyprowadziła hierarchii kościelnej z równowagi. Po kilku tygodniach organ prasowy Episkopatu „Tygodnik Warszawski“ wypowiedział się dostatecznie jasno w tej sprawie.

Odpowiedź pisma katolickiego nie pozostawia żadnej wątpliwości co do zdecydowanie pozytywnego stosunku Kościoła do granicy polskiej na Odrze i Nysie. Zniweczyła ona nadzieje komunistów na poróżnienie społeczeństwa z Kościołem na tym tle.

„Tygodnik Warszawski“ w ogólnym sposobie stwierdza, że nie solidaryzuje się z wyrażeniami przez Papieża pod adresem Niemców słowami współczucia. W wypowiedzi swej jednak w niczym nie podrywa autorytetu Watykanu. Wyraża na-



fol. SZCZAPKA

Wszystkie ośrodki polskie na obczyźnie święciły uroczystość święto Konstytucji Trzeciego Maja, zaświadcza o tym ten sposób wierności idei Polski Niepodległej. Nasze zdziwienie przedstawia młodzież harcerska, która wzięła udział w pochodzie przez ulice Lille na północy Francji.

Korzystamy z tej sposobności, aby zwrócić się do wszystkich skupisk polskich, organizacji, ludzi dobrej woli z gorącą prośbą o nadsyłanie nam fotografii, przedstawiających uroczystości, życie organizacyjne, życie oddzielne Polaków na obcej ziemi. Pragniemy, aby nas łączyło nie tylko polskie słowo, ale i obraz, uprzytomniający warunki bytu, wysiłki zbiorowe emigracji polskiej.

#### Walny Zjazd Oddziału Wielka Brytania stwierdził: Każde koło S. P. K. winno prenumerować co najmniej dwa egzemplarze „Polski Walczącej“

Walny Zjazd Oddziału SPK Wielka Brytania uchwalił, że każde Koło SPK winno prenumerować przynajmniej po dwa egzemplarze „Polski Walczącej“ oraz, że każde Koło winno starać się o założenie punktu sprzedaży wydawnictwa, który kolportowałby „Polskę Walcząca“. Poza tym Walny Zjazd Oddziału zalecił Radzie Oddziału energiczne zajęcie się sprawą spopularyzowania „Polski Walczącej“ na terenie Stowarzyszenia.

W ten sposób Walny Zjazd Oddziału w ostatecznej rozstrzygnięciu poparł wszczętą przez nas ostatnio akcję dalszego rozprzestrzenienia „Polski Walczącej“ w szeregu SPK na terenie Wielkiej Brytanii.

Przypominamy, iż w nr. nr. 22 i 23 ogłosiliśmy nowe, ulgowe warunki zbiorowej prenumeraty i rozprzedaży „Polski Walczącej“.

Zwracamy uwagę, iż prenumerata 2 egz. „Polski Walczącej“ wynosi na kwartał 16s., zaś ulgowa prenumerata 3 egz. — 19s. 6d. W ten sposób trzeć egzemplarz kosztuje Prenumeratora — Koło SPK tylko 3s. 6d. kwartalnie.

tomiast, że Papież może być błędnie i jednostronnie informowany przez Niemców. Odpowiedzialność za to ponosi reżym, który świadomie doprowadził do zadrażnienia stosunków ze Stolicą Apostolską i uniemożliwił biskupom polskim utrzymywanie bezpośrednich kontaktów z Papieżem i właściwe informowanie go o sprawach polskich.

Tygodnik uważa wysiedlenia Niemców (nad czym tak ubolewał Pius XII) za konieczność historyczną. Niemcy odpowiedzialni za straszliwe zbrodnie wojenne muszą za nie ponieść odpowiedzialność zbrodniczą. Pismo uważa za uzasadnione rozgoryczenie społeczeństwa polskiego z powodu wypowiedzi Papieża, który okazał „wielkie współczucie krzywdom i cierpieniom Niemców“, a nie wspominał ani słowem o ich zbrodniach wobec ludności i Narodów Polskiego.

Po artykule „Tygodnika Warszawskiego“ komuniści przestali oskarżać duchowieństwo polskie o dwuznaczny stosunek do Ziemi Odzyskanych, lecz skoncentrowali swe ataki na osobie Papieża. W prasie reżymowej mnożą się napastliwe artykuły. Społeczne organizacje reżymowe a nawet wojewódzkie i miejskie Rady Narodowe uchwalają rezolucje, potępiające wrogą Polsce politykę Watykanu.

Niespotykane dotychczas natężenie nagonki antypapieskiej ma cele polityczne. Pośrednio godzi ono i w Kościół w Polsce, ale bezpośrednio wykazuje, że poprzednie zamiary nawiązania stosunków z Watykanem zostały zdecydowanie przez komunistów przekreślone. Reżym dąży zapewne do odcięcia więzów, łączących Kościół w Polsce z Papieżem.

#### W OBRONIE MŁODZIEŻY

Ten główny kierunek ataku propagandy rządowej tak silnie pochłania jej wysiłki, że stosunkowo słabo zareagowała ona na odezwę biskupów polskich do młodzieży. Odrzędzie to — trzeba przyznać — jest tak zgręcznie skonstruowane, że

nie daje powodów do potraktowania go jako kroku „antypaństwowego“. Wskazania biskupów mieszczą się całkowicie w granicach religijnych zasad wychowawczych, a jednak mają zupełnie jawny wydźwięk polityczny.

Po zakończeniu reformy szkolnej, po wprowadzeniu przymusowej „Służby Polsce“ i nadchodzącej fuzji organizacji młodzieżowych, po narzuceniu nauczycielstwu zadań politycznych — reżym mógł uważać, że nie stanie na przeszkodzie systematycznemu urabianiu duszy młodego pokolenia. Już sam fakt, że w tym właśnie momencie odezwał się głos Kościoła, ma swą wymowę polityczną.

Odezwa do młodzieży potępiła zdecydowanie komunistyczną doktrynę wychowawczą, opartą na światopoglądzie materialistycznym. Nawołuje młodzież do odrzucenia hasel, które sączą się „przez propagandę, przez książki, przez prasę i literaturę, przez biblioteki, wykłady i organizacje“.

Wobec fałszowania przez komunistów historii w nowych programach szkolnych list pasterski biskupów przestrzega przed tego rodzaju wypaczeniem poglądów o własnym narodzie i materialistyczną oceną dziejów, stwierdzając, że „dziejów nie można wykladać według dowolnego schematu, ale na tle ducha i wiary ludzi, którzy je życiem swoim tworzyli“.

Biskupi zwracają się do młodzieży z całym zaufaniem, wierzą w jej rozagę i męstwo, w jej szlachetne dążenia. I dlatego nawołują, aby nie poddawała się błędom narzucanych poglądów i nie pozwoliła zniekształcić swego oblicza duchowego.

Mocny w treści list biskupów wywarł silne wrażenie w społeczeństwie i raz jeszcze wykazał, że w obecnej rzeczywistości polskiej Kościół staje się jedynym i już ostatnim legalnym bastionem, broniącym wolności myśli i przeciwstawiającym się przymusowi komunikacji.

TADEUSZ KRAWCZYK

# NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

## Kacik Kombatanta we Francji

### Na odcinku międzynarodowym

#### CZY MÓWIWY DO ZAGRANICZNYCH — I CO ?

W każdym niemal tzw. okolicznościowym przemówieniu można usłyszeć frazę, że zostaliśmy za granicą, żeby mówić w imieniu naszego narodu, w imieniu rodaków w Kraju, którym pięść sowiecka zatkała usta. Tymczasem my mówimy od czterech lat dużo, ale najczęściej... między sobą!

Gdy się na to zwraca uwagę, słyszy się odpowiedź, że przecież my mówimy do obcych... samym swoim pozostaniem za granicą. To jednak trochę mało, nawet gdyby przypuszczać, że wszyscy się nami szalenie interesują.

Nawet w najlepszym wypadku, gdy się zdecydujemy mówić — treści naszych wystąpień są uzasadnione w naszych oczach, ale jawne i nudne w końcu dla obcych, protesty przeciw krzywdzie jaka nas spotkała. I tylko protesty!

Warto się jednak zastanowić nad tym zagadnieniem w świetle dwu wielkich zjazdów międzynarodowych: jednego, który się odbył przed trzema tygodniami i drugiego, który odbędzie się na jesieni.

#### KONGRES EUROPEJSKI

W początku maja zjechało się do Hagi około 1200 delegatów z 28 krajów, aby radzić nad przebudową Europy. Reprezentowane były nie rządy i dyplomacja, ale „żywe sily narodu”, a więc parlamentarzyści, związkowcy, zawodowcy, uniwersyteci, związki gospodarcze, stowarzyszenia młodzieży, dziennikarze, organizacje kobiece i rodzinne; byli także i delegaci ruchów kombatantów.

O udział przedstawicieli narodów Europy Wschodniej toczyła się walka, zakończona ostatecznie zwycięstwem. Ale niestety reprezentowali nasze kraje wyłącznie działacze polityczni i b. dyplomaci.

Budowa Europy — poprzez współdziałanie społeczeństw, a nie układy rządowe — trwa nadal. Byli

kombatanci różnych krajów nie przyglądają się temu bezczynnie. Oto np. jedna z organizacji francuskich „Fédération Ouvrière et Paysane des Anciens Combattants” zgłosiła w imieniu swych 40.000 członków akces do organizacji, grupującej wszystkie ruchy pracujące we Francji na rzecz zjednoczonej Europy, a mianowicie: „Mouvement Français pour les Etats Unis de l'Europe”. — A nasze organizacje kombatantów czy nie mają nic do powiedzenia w sprawie przebudowy i zjednoczenia Europy?

#### KONGRES KOMBATANCKI

Na jesień odbędzie się w Paryżu międzynarodowy Kongres Kombatantów. Jest to jedna z tych manifestacji, na której nie może nas nie być. I to od początku prac przygotowawczych do Kongresu, a nie w ostatniej chwili, z jeszcze jednym protestem w garści. Musimy bowiem przyzwyczaić obcych, że jesteśmy jednym z elementów „normalnych”, z których składa się Europa i które chcą wnieść swoją cegiełkę do jej przebudowy, a nie gromadzą rozbitków, szukających trybunu dla wylewania swoich skarg i żalów.

Z inicjatywy Okręgu Paryskiego Federacji P.Z.O.O., która w swoim czasie utrzymywała kontakty z francuskim ruchem kombatantów, odbyło się przed kilku tygodniami zebranie porozumiewawcze w tej sprawie. „Samopomoc” przyjął propozycję współpracy na tym odcinku i zobowiązała się zainteresować tą sprawą władze Stow. Pol. Kom., a więc naszej organizacji kombatantów o zasięgu światowym. Jesteśmy przekonani, że na zjeździe paryskim będziemy mieli mocną i wszechstronną delegację polskich kombatantów, która wnieść do obrad sporo elementu twórczego.

Bo pamiętajmy, że gdy podjęliśmy się reprezentować kraj w świecie ludzi wolnych, nie może nas nigdzie zabraknąć!!!

## Echa obchodów 3 Maja

Na terenie poszczególnych organizacji polskich, a także w nielicznej prasie obozu niepodległościowego trwa wciąż dyskusja na temat uroczystości trzeciomajowych. Dotyczy ona głównie „Północy”, gdyż spór idzie o to czy należało — zgodnie z tradycją — urządzić masową zbiórkę w Lille, czy też, idąc za inicjatywą Centralnego Związku Polaków, zjechać do Lens, pozostawiając w Lille grupę organizacji katolickich.

Dla naszej organizacji spór ten nie ma wagi, gdyż Koła „Samopomocy” z pobliza Lille wzięły udział w uroczystości, organizowanej przez Zjednoczenie Katolickie; Koła z pobliza Lens — w obchodzie urządzonym przez C.Z.P., zaś Koła paryskie — w akademii, która była dziełem wspólnego wysiłku wszystkich naszych organizacji.

Przy tej okazji pragniemy tylko raz jeszcze podkreślić masowość tegorocznych obchodów trzeciomajowych, tak w Lille i Lens, jak i — przede wszystkim — w Paryżu.

Reprezentacje zagraniczne władz okupacyjnych Polskę nie uznają — jak wiadomo — święta Konstytucji i obchodzą ją „galówką” 22 lipca. Dla zabezpieczenia się przed wzięciem udziału, nawet przez własnych klientów, w uroczystościach niepodległościowych, organizują one zawsze na 3 maja jakąś „demokratyczną” uroczystość. W tym roku była to ceremonia odznaczenia medalem poszczególnych żołnierzy. Parada, której świadkiem miała być kolonia Rouvroy skończyła się zupełnym fiaskiem. Coś jak akademia 1 maja w Konsulacie w Lille, na której było... 38 osób!

#### MULHOUSE

Polonia Mulhouse obchodziła rocznicę Konstytucji 3-go Maja bardzo uroczysto. W miejscowej kaplicy polskiej, Mszę św. odprawił ks. prob. Bronisław Bieszczał.

Po południu odbyła się akademii, którą otworzył prezes K.T.M. p. E. Jastrzębski. Odczyt o Konstytucji 3-go Maja wygłosił p. W. Righetti a miejscowy chóór odśpiewał kilka piosenek. Dalszy ciąg akademii, to liczne deklaracje i śpiewy solowe, oraz przemówienia pp. Wieszczeńskiego, Zawierzyckiego i Łowkisa, którzy w gorących słowach wskazywali na znaczenie Konstytucji.

P. Zawierza ofiarował piękny sztuczny kwiat, własnej bardzo pomyslowej roboty — który sprzedano przez losowanie. Zasiliło to wydatnie kwotę uzyskaną już przed południem ze zbiórki na oświatę. Ogólna suma zebrana w tym dniu, przekroczyła 3.500 Frs.

„Na zakończenie odśpiewano „Rotę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”.

#### RUEIL (S. et O.)

W dniu 23 maja br. odbył się obchód święta narodowego 3-go Maja. Wspomniana uroczystość odbyć się miała w dniu 2 maja br., lecz z uwagi na solidarność organizacyjną (w tym dniu odbywała się akademii w Paryżu), członkowie Zarządu postanowili odłożyć obchód na dzień 23 maja 1948 r.

W kościele po brzegi wypełnionym wiernymi, przeważnie Francuzami, została odprawiona Msza święta przez Ks. L. Juszcza, delegata Misji Katolickiej w Paryżu, który w pięknych słowach wygłosił kazanie w języku francuskim i polskim. Na zakończenie licznie zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę”.

Obecni byli liczni delegaci organizacji z Paryża, którzy przybyli na wspomnianą uroczystość ze sztandarami.

W imieniu własnym oraz członków Zarządu i drogą przesyłał serdeczne podziękowanie delegatowi z Paryża, członkom oraz sympatykom za liczny udział w tej uroczystości.

#### K. KOSIN

**Z życia katolickiego**  
Rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. Kazimierz Kwasiński obchodził niedawno 25-lecie kapłaństwa. Wyświęcony w 1923 r. w Przemyślu, ks. Kwasiński pracuje wśród emigracji od 1930 r. Ostatnio pełnił funkcję dziekana duszpasterzy polskich we wschodniej Francji. W jesieni 1947 r. objął on po ks. dr. Fr. Cegielce odpowiedzialność posterunkową w Paryżu.

Radio francuskie, na falach stacji Lille, nadaje co piątek o godz. 17.30 polskie słuchowiska religijne. Redaktorem tych audycji jest ks. Florian Kaszubowski, redaktor „Polski Wierne”.

W tradycyjnej już pielgrzymce studentów do Katedry w Chartres w Zielone Świątki, wśród 6.000 uczestników wzięło udział 20 polskich studentów z Paryża, w dwu grupach pod kierownictwem ks. Ulińskiego. W Chartres odczytano również pozdrowienia studentów polskich z Krakowa, których list wywołał burzę oklasków.

Związek Polskich Bractw Różaniec w Paryżu liczy obecnie 13.000 członków.

## Kombatanci w Belgii

Na tle przebiegu Wałnego Zjazdu Delegatów Oddziału SPK — Belgia, który odbył się w dniu 23 maja br. w Charleroi — na podkreślenie zasług następującej chwili.

Srodowisko kombatantów w Belgii składa się przeważnie z Polaków pracujących w przemyśle belgijskim. Są wśród nich emigranci osiedleni od 15-20 lat, a również uchodźcy po ostatniej wojnie. Starzy emigranci mają swoją tradycję pracy społeczno-organizacyjnej, są wrońscy w miejscowy teren, znają stosunki i mogą być bardzo pomocni nowemu srodowisku polskiemu. I tak jak w szarym dniu pracy razem zjeżdżają pod ziemię do kopalni, tak samo w sprawach kombatantów powinni stanąć wszyscy razem do roboty, bo przed wszystkim jest jeden wspólny cel.

Należy podziwiać wspaniałą postawę niepodległościową wielu osiadłych tu od dawna kombatantów. Jest ona gwarancją, że praca SPK

w Belgii znajdzie warunki pełnego rozwoju.

Dyskusja na Zjeździe wykazała, że przeprowadzona krytyka działalności władz Oddziału, nacechowana rzeczowością i życzliwością, może się stać podbudową do skuteczniejszych osiągnięć na przyszłość.

Srodowisko kombatantów w Belgii rokuje dobre nadzieje na rozwój prac SPK pomimo piętrzących się trudności. Mając zdecydowaną postawę niepodległościową, wiarą w słuszność naszych założeń i umiejętności pracy codziennej przy braku ambicyk osobistych — Oddział SPK Belgia może stać się jednym z ważniejszych ośrodków SPK.

Wnosząc na podstawie dyskusji zjazdowych należy stwierdzić, że srodowisko belgijskie dysponuje wieloma wartościowymi działaczami, którzy potrafią serdecznie, zgodnie i rzetelnie pracować nad pomnożeniem dorobku Stowarzyszenia.

L. K.

## Z NIEMIEC

### Inicjatywa bez echa

Życie i praca emigracji wojennej wymaga, jak każdy tego rodzaju domioty i masowy objaw w życiu narodu, utrwalenia jego blasków i cieni dla potomności. Słuszną dlatego i zdrową jest rzeczą, jeżeli literatura piękna zajmuje się tym problemem, jeżeli zjawiają się pamiętniki. Ale również prasa, ta szara i codzienna przeznaczona dla potrzeb życia bieżącego przynosi niejednokrotnie ciekawy i ważny szczegół — dla nas i o nas. Dlatego byłoby luką w całościści obrazu naszego życia emigracyjnego, gdyby życie i praca b. wojskowych, ich postawa polityczna i społeczna, nie znalazły w piśmiennictwie literackim czy prasowym właściwego odzwierciedlenia.

Całkowicie słuszną jest dlatego uchwała Rady Głównej SPK z 6/7. III 48 r. polecająca Oddziałom SPK popieranie twórczości literackiej w najszerszym ujęciu tego słowa. Wychodząc z tego samego rozumowania podjął równocześnie tę myśl Zarząd Oddziału amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec.

Mianowicie praktyczna potrzeba zbierania materiału do akt swojego archiwum oraz chęć podawania wiadomości o życiu b. wojskowych SPW do prasy, narzuciła myśl zorganizowania konkursu literackiego zamiast powołania stałego zespołu redakcyjnego.

W tym celu Oddział nasz w marcu br. ogłosił warunki konkursów na krótkie szkice, felietony czy impresje z życia członków byłych żołnierzy a przede wszystkim SPW, aby w ten sposób pociągnąć do produkcji pisarskiej szerokie masy. Ustalono dwa konkursy: jeden jednorazowy z terminem nadsyłania prac do dnia 1. 5. 48 r. i drugi stały, bieżący bez terminu.

Prace mają być krótkie, najwyżej 3-4 strony pisma maszynowego po 35 wierszy.

Nagrody przewidziano jak na nasze warunki bytu w okupacji Niemiec cha-

## K O N K U R S

Zarząd Oddziału potrzebuje dla swojego archiwum jak i dla celów podawania wiadomości o życiu SPW do prasy — przede wszystkim do „Polski Walczącej” — materiałów i impresji opisujących w rzeczowy i literacki sposób życie i zagadnienia SPW.

Zamiast organizowania stałego zespołu redakcyjnego, Zarząd Oddziału ogłasza w tym celu konkurs wśród członków, aby wszystkim dać możliwość współpracy z Zarządem w tej dziedzinie a samemu uzyskać możliwość sięgnięcia do produkcji pisarskiej kilkudziesięciu tysięcy członków.

Warunki konkursu są następujące:

1. Felieton prasowy lub impresja [szkic] o długości najwyżej 3-4 stron pisma maszynowego po 35 wierszy.
2. Jako temat służyć może przede wszystkim życie organizacyjne Koła lub całości SPW, lub jakiś szczególnie interesujący wycinek z tego życia jak również problem czy to z życia organizacyjnego czy z życia b. wojskowych w ogóle.
3. a) Zarząd Oddziału wyznacza dla nagrodzonych w konkursie jednorazowym 6 nagród w wysokości:
 

1-sza — 150 papierosów;
2-go — 100 papierosów;
3-cia — 100 papierosów;
4-ta — 75 papierosów;

Wychodzący w Niemczech, w strefie amerykańskiej, tygodnik „Im Ausland”, służący sprawie współpracy i porozumienia narodów wschodnio-europejskich na emigracji (redaktor Andrejs Rudis), zamieszcza w ostatnim numerze z 24 kwietnia br. obszer-

## Z WŁOCH

W siedzibie Ambasady R.P. przy Stolicy Apostolskiej odbyło się zebranie Komitetu Koordynacyjnego dla Spraw Emigracji Polaków z Włoch. Przewodził Amb. Papée. Płk. Czapski zdał sprawozdanie z działalności Komitetu, który w ciągu roku, od maja 1947, zorganizował wyjazd z Włoch 2361 żołnierzy

rykteryk... i zarazem dość wysokie, bo część nagród w wysokości od 75—150 papierosów w konkursie jednorazowym i po 50 papierosów za pracę przyjętą w konkursie bieżącym.

Jako temat służyć ma życie organizacyjne Koła lub całości SPW, lub jakiś szczególnie interesujący wycinek z tego życia jak również jakiś problem czy to z życia organizacyjnego czy z życia b. wojskowych w ogóle.

Dobre intencje Oddziału nie dają zamierzonego i pożądanego wyniku. Zdawało się, że na tak bliski temat posypią się prace jak z rogu obfitości. Ludzi, których stać na napisanie krótkiego felietonu czy szkicu, powinno nawet na naszym terenie, wykazującym wyjątkowo niski procent inteligencji, być jeszcze sporo. Zachęta papierosowa przy panującym tutaj głodzie tytoniowym, zdawało się, również zrobi swoje. Niestety — jak dotąd wynik tych nawiązań jest opłakany, bo wpłynęła tylko jedna praca na konkurs jednorazowy, a na konkurs bieżący ani jedna.

Trudno dociec przyczyny takiego wyniku. Czyżby to był brak ludzi zdolnych napisać felietonik lub krótki szkic, czy zupełne zaobserbowanie uwagi sprawami bliższymi jak zarobienie trochę grosza, zagadnienie bliskiego emigracji, może apatia ogólna?

Jeżeli przyczyna miałyby być okoliczności, że okólniki nie są przez wszystkich czytane, to może podanie wiadomości o tym konkursie przez „Polskę Walcząca” pobudził ambicję pisarską i przyniesie Oddziałowi na strefę okupacji amerykańskiej Niemiec pożądaną dla nas wszystkich plon.

Zarząd Oddziału będzie musiał w związku z tym chyba zastanowić się nad przedłużeniem terminu nadsyłania prac na konkurs jednorazowy... bo przecież palacze są w tym zainteresowani.

TADEUSZ ZGAIŃSKI

## Karta Kombatanta za wojnę 1939-45

Sledząc bacznie na użytek naszych kolegów wszelkie zagadnienia, które dotyczą b. kombatantów na terenie Francji — podajemy Kolegom w dokladnym brzmieniu lub streszczeniu kilka najbardziej istotnych paragrafów z Rozporządzenia Ministra byłych Kombatantów i Ofiar Wojny, ogłoszonego w „Journal Officiel” Nr. 107, pkt. 4373 z dnia 5 maja br. w sprawie przyznania Karty Kombatanta uczestnikom wojny 1939-45.

Na mocy § 1 tego rozporządzenia „Karta Kombatanta jest przyznawana za działania wojenne rozpoczęte dnia 3 września 1939 r.:

- a) wojskowym zdemobilizowanym lub ochotnikom armii: lądowej, morskiej lub powietrznej, którzy braли udział w walkach we Francji lub poza jej granicami, którzy zostali wzięci do niewoli, lub odnieśli rany;
- b) członkom Ruchu Oporu i osobom, które na terenie Francji lub poza jej granicami prowadziły walkę przeciwko nieprzyjacielowi po 16 czerwca 1940 r.;
- c) marynarzom floty handlowej i rybackiej, którzy uczestniczyli czynnie i osobiście w walce i mogą to stwierdzić dowodami, wymaganymi przez niniejsze rozporządzenie”.

W myśl ogólnego określenia zawartego w § 2: „Za kombatantów uważani są wszyscy wojskowi, którzy należeli podczas trzech kolejnych miesięcy lub nie (patrz § 29) do jednostek walczących, których lista jest już ogłoszona, albo będzie ogłoszona przez Ministra Spraw Wojskowych, a dotyczy okresu od 3 września 1939 do 8 maja 1945 i po tej dacie”.

§ 4 mówi: „Uważani są za kombatantów wojskowi wszystkich rodzajów broni, którzy wzięci zostali do niewoli, jako jeńcy wojenni, w czasie kiedy należeli do jednej z jednostek walczących”.

§ 5. Zalicza do kombatantów wszystkich wojskowych, którzy zostali ranni w czasie działań wojennych, bez względu na czas trwania ich służby.

§ 9 i 10. Wylicza szczególne wypadki, którym się odmawia przyznania Karty Kombatanta. (Chodzi tu o wyłączenie tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób poszli na czynną współpracę z nieprzyjacielem).

§ 12. Przyznaje prawa kombatantów członkom organizacji tajnych i cyfrowych nazwy, uznane jako oficjalnie wchodzące w skład Ruchu Oporu.

§ 13 i 14. Odnosi się do osób internowanych i deportowanych z powodów politycznych, które mogą, po przed-

stawieniu wymaganych dowodów, Kartę Kombatanta otrzymać.

§ 15. Przyznaje te prawa: a) za rany odniesione w czasie wykonywania czynności służbowych; b) za tortury cielesne, zadane przez nieprzyjaciela w czasie przesłuchiwań w okresie politytu w obozie lub w więzieniu.

§ 16. Mówi o osobach mogących uzyskać prawa kombatantów za dokonanie jednego lub kilku aktów bezinteresownych, które przyczyniły się do sprawnego działania Ruchu Oporu. Paragraf ten wyszczególnia listę tego rodzaju aktów.

§ 27. Precyzuje, że z postanowień tego rozporządzenia korzystać mogą: 1) obywatele francuscy; 2) cudzoziemcy, którzy walczyli pod sztandarami francuskimi lub alianckimi i uczestniczyli w walkach łącznie z Francuskimi Siłami Zbrojnymi; 3) cudzoziemcy, którzy przebyli w obozach koncentracyjnych lub więzieniach, a przed 3 września 1939 zamieszkiwali w Metropolii lub koloniach francuskich.

§ 29. Podkreśla, że okres trzy-miesięczny wymagany w § 2, nie musi być ciągły, ale może się składać z poszczególnych okresów, które w sumie powinny dać 3 miesiące.

§ 30. Wskazuje, że prośby osób zainteresowanych niniejszym rozporządzeniem winny być skierowane przez nie do stosownych urzędów departamentalnych Ministerstwa b. Kombatantów i Ofiar Wojny w okręgu ich zamieszkania. Prośby te muszą być wniesione na odpowiednich formularzach, które będą wydane przez urząd na żądanie zainteresowanych.

Ze swej strony podkreślamy, że pomimo iż rozporządzenie omawiane zawiera szczegółowe dane określające wszystkich tych, którzy uprawnieni są do starania się o Kartę Kombatanta, nie jest ono jeszcze praktycznie wprowadzane w życie, ponieważ formularze na zgłaszanie prośby o taką Kartę znajdują się dopiero w przygotowaniu.

Zagadnienie to będziemy śledzić dalej i z chwilą ukazania się wspomnianych formularzy damy w tej sprawie niezwłocznie stosowny komunikat.

## Konkurs

Zarząd Koła „Samopomocy” — Lille ogłasza konkurs na objęcie stanowisk:

a) Kierownika biura i administratora domu,

b) Pracownika biurowego.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy członkowie Koła „Samopomocy” w Lille. O bliźsze szczegóły należy się zwracać do Zarządu Koła: 107, rue Royale, Lille [Nord]. Podania wraz z referencjami przyjmowane są do dnia 25.6.1948 r.



# Pakujemy walizki

KORESPONDENCJA WŁASNA „POLSKI WALCZĄCEJ“ Z AFRYKI WSCHODNIEJ

## AFRYKAŃSKI KONIN

Gdyby na przykład taki nasz powiatowy Konin (pozdrowiam cię, mój miasteczko...) musiał z tych czy innych względów ulec przenosinom, nie sądzę, abyśmy mieli z tym, przed wojną oczywiście, wiele kłopotu. Ludzka masa rozpyliłaby się przedko po obszarze Rzeczypospolitej. Cioćcie i wujkowie, znajomi i przyjaciele po różnych tam Częstochowach czy Wolkowskich wieszaliby to wszystko, pomogli założyć nowe warsztaty pracy, ułatwili życie. Starostę i magistrata można by było zostawić na miejscu. Na rozsade...

Polska emigracja „afrykańska”, około której narosło aż tyle „problemów” załatwianych bodaj czy nie w Parlamencie Brytyjskim, to właśnie taki Konin. Nic więcej. Ilościowo dziś 15.000 z czymś tam mieszkańców, jakościowo — podobieństwo zupełne. Prowincja, najgłębsza prowincja.

Aleć ma to wsiąknąć nie w grunt ojczyzny! Iść na dalszą tułaczkę do obcych, dla których każdy nowy żołędek do wyżywienia to — balast. I oni i my sami z niejakim niepokojem myślimy: co też z tego wyniknie?

Można rzecz całą rozpoznawać z za biurka. Jeśli chcecie tak, wyśtarajcie się tam w Londynie o odpisy sprawozdań różnych naszych delegatur. A można i po prostu, po chłopsku, co nie bądź brutalnie, za co przepraszam. Będzie to przynajmniej zbliżone do prawdy.

## STARSI I MŁODSI

Punkt wyjścia — sprostowanie, które przyda się uczniom. Jest nim olbrzymia zdolność odporu polskiej masy narodowej. Ale tylko wtedy, kiedy *innego wyjścia nie ma*. Ludzie ci umieją pływać, gdy woda jest naprawdę „głęboka”, tak że grozi zatonięcie. Na płytkiej — mogą łatwo pójść na dno. Piłsudski, który nigdy zawodowym „opiekunem” (ratuj nas, dobry Boże, przed naszymi „opiekunami”) nie był, a swoich ludzi dobrze znał, stanowczo radził nie używać pasów ratunkowych...

Ludzie tu, gdzie wszystko „dają” (dosłownie tak...) rozpuścili się. Anglik załamuje ręce, a my jowialnie... uśmiechamy się: — Panie, niech ich życie przycisnie, a znowu pójdą na pazury, jak żaden pański Jim czy John nie potrafi...

Ale — cisnąć za bardzo nie trzeba. Chyba młodzież. Ta wymaga „ojcowskiej ręki”, której tu przecie nie miała. I surowego trybu szkolnego czy warsztatowego, godzina w godzinę, dzień w dzień. Murzyńska bierność, zadawanie się bananem, obojętne wszelkiemu wy-

silkowi, nienajlepszy to przykład dla ludzi mających coś odradzać czy odbudowywać...

## 12.000 I 4.000

Nie będę się nad tym rozwodził. Przeglądając się uważnie młodzieźowemu importowi z Afryki. To nie cyfry w sprawozdaniu, ale żywi ludzie. Przyszli ludzie. Będą nimi, jeśli potraficie zastosować w mjarę nie tylko miłości rodzicielskiej, ale i musu, bez którego żadne wychowanie obyć się nie może.

Ile nas przyjedzie? Coś około 12.000. Kiedy? Sądzę, że do początku jesieni tego roku Afryka z nich zostanie rozładowana. Transporty odchodzą stale, jest do dyspozycji nie tylko droga morska ale i powietrzna. Rzecz dziwna, ale do tej ostatniej szczególnie się „pał” nasze poczciwe wiejskie gospodynie. Zatujały jedynie, że na samolot nie woźno zabierać całego posiadanego bagażu.

— A jakżeż ja bez szmalcu, prośzę pana...

Dalszy obrachunek. Jeśli 12.000 odjedzie, zostanie bez przydziału coś około 4.000.

## CO Z NIMI?

Od razu przepokojmy tę cyfrę. Naprawdę trzeba liczyć tylko 2.000. Bowiem z wymienionych 4.000 co najmniej jeden tysiąc wyjedzie w tym czasie do Polski. Większość z nich to ci, którzy mają tam rodziny i żadnego rozsądnego wyjścia w dalszym życiu uchodzącym nie widzą. Polska Partia Robotnicza niewiele adeptów w nich zresztą znajduje, aczkolwiek w Ojczyźnie pracować chcą i potrafią. Pozatem — trochę poszukiwaczy „ułatwionego” żywota i karier w nowym ustroju. Tym — krzyżyk na drogę.

Drugi tysiąc to ludzie, którzy się „urządzą” tu w Afryce. Posiadają po temu dane w postaci fachu lub... sprytu.

Nie martwmy się o nich. Ci umieją pływać i na „płytkiej” wodzie. Rządy krajów afrykańskich — kolonii brytyjskich traktują sprawę „permanent residence” dość liberalnie i obecnie już te prawa osiedleńcze są przyznane kilkuset osobom, które mogą wykazać się bądź posiadaną gotówką, bądź kwalifikacjami specjalistów.

No a wyjazd do Argentyny, Kanady czy innych Brazylii? Cienna to sprawa dotąd. Angażowanie tam ludzi cokolwiek po loteryjnemu z tym, że ich się przesyła do Niemiec pod francuską okupację, a tam się „zobaczy”, budzi poważne zastrzeżenia. W ten sposób pojechało dotąd z Afryki coś około tysiąca i zdaje się mało który z nich jest z tego zadowolony.

## O PRAWA DLA DWU TYSIĘCY

A teraz wróćmy do sprawy owych dwu tysięcy, niemających ani prawa wyjazdu na Wyspę ani możliwości egzystencji pozaobozowej tutaj.

Co do tych ludzi — a l a r m u j e. Po pierwsze dlatego, że większość z nich to rodziny naszych żołnierzy, co prawda nie ze „służby brytyjskiej” ale takich, których zgaste życia stanowią nasz dług honorowy. Jedno słowo „KOZIELSK” starczy za wszystko.

Po drugie, bo ci ludzie w znakomitej większości wartościowi (dużo inteligencji, tej prawdziwej, „niepraktycznej”), nie mają tu żadnych widoków. Wreszcie i to niech waży na szali, że jest w ich masie sporo dzieci i młodzieży, zasługujących na dalsze kształcenie.

Zagadnienie sierot polskich w Afryce nie rokuje, zdaniem moim powodów do niepokoju. Z niektórych posunięć administracji brytyjskiej wynika, iż ludzki, liberalny stosunek Anglików w Afryce do nas i tu znajdzie zastosowanie. Pogaduj się o tym, że sieroty wraz ze swoimi opiekunami, pozostaną w Afryce w wyczekiwaniu lepszych czasów.

## JESZCZE KAWALEK POLSKI

To wszystko. A więc pakujemy walizki. „Konin” wyjeżdża do Anglii. Jakim go ujrzycie? Napewno, mimo afrykańskich wpływów, bardzo, bardzo... polskim.

Paniusia, taka co to z wojewodziną była na ty. Powiada, że miała „w każdym pokoju” w domu w Polsce radio. No i po angielsku — perfect. Zajeżdża samochód. — Panie, ja się muszę rozmówić z szoferem. Ja muszę mieć praktykę w angielskim...

— Boy, boy, chodź tutaj... rozumiesz? Kam, kam... Chodź tu boy... Yes?

— Mama może mówić po polsku. Ja umiem. A po angielsku, jak pani mówi to nie trzeba. I ja nie rozumiem — powiada murzyn-szofer.

Tak to. Po angielsku do nas się nie odzywajcie! Bo my, koninianie, waszego angielskiego nie rozumiemy.

JERZY DOŁĘGA  
KOWALEWSKI

★ ★ ★  
**Kupując  
POWOLUJCIE SIĘ  
NA OGŁOSZENIA  
W  
POLSCIE WALCZĄCEJ**  
★ ★ ★

# Jedność gospodarcza Europy

W ostatnim artykule na tematy gospodarcze omawialiśmy „głód dolarów”, [„Polska Walcząca” nr. 22] który w wyniku wojny i innych przemian stał się jedną z głównych bolączek naszej Półkuli.

Plan Marshalla niewątpliwie jest silnym środkiem leczniczym. Dopóki jednak obejmuje on tylko Europę Zachodnią, widoki na przywrócenie równowagi gospodarczej świata są znikomą. Jedynie współpraca gospodarcza całej Europy w oparciu o pomoc amerykańską mogłaby trwale uzdrowić sytuację.

## SKUTECZNOŚĆ WSPÓŁPRACY

Na Zachodzie powtarza się ustawnie, że Plan Marshalla nie jest dobroczynnością. I słusznie. Podstawą tego programu nie ogranicza się bowiem bynajmniej do pomocy amerykańskiej, ale obejmuje wspólny wysiłek 16 państw europejskich, dających do szybkiej i skutecznej odbudowy.

Współpraca gospodarcza państw „marshallowskich” ma niewątpliwie duże znaczenie. Obniżenie taryf celnych, ułatwienia w obrotach finansowych, uzgodnienie produkcji stali — to postanowienia bardzo doniosłe, które obniżają koszty i ułatwiają odbudowę poszczególnych państw zachodnio-europejskich. Budowa wspólnych elektrowni w Alpach dla Włoch, Francji, Austrii, Szwajcarii i Zachodnich Niemiec przyniesie podobny skutek.

Nie ulega jednak wątpliwości, że obniżanie taryf celnych i w ogóle współpraca gospodarcza, daje naprawdę konkretne wyniki jedynie wtedy, gdy produkcja danych krajów wzajemnie się uzupełnia a nie współzawodniczy ze sobą.

## DWA PRZYKŁADY

Najlepiej można sobie to uzmysłowić na uproszczonym przykładzie. Przypuśćmy, że zarówno Polska

jak Litwa wysyłają do Anglii jajka i bekony, a sprowadzają z Anglii kosztowne maszyny i mają w wyniku tej wymiany handlowej deficyt, to znaczy, że brak im funtów. Jeśli Polska i Litwa zdecydowały się w tych warunkach na wolny handel między sobą, to nie wiele im to pomoże, gdyż oba kraje mają nadwyżki produktów rolniczych i gospodarki ich współzawodniczą ze sobą.

Ale weźmy inny przykład. Założmy, że Polska i Szwecja są zadłużone wobec innych krajów. Polska wywozi węgiel, którego Szwecja nie ma, natomiast Polsce brak maszyn, których z kolei Szwecja może jej dostarczyć. Jeżeli teraz Polska i Szwecja rozpoczną ścisłą współpracę gospodarczą, to Polska zmniejszy swe długi z resztą świata, gdyż zamiast sprowadzać maszyny z innych krajów, będzie je sprowadzała z Szwecji, z którą weszła w specjalny związek celny czy walutowy (lub inną formę współpracy gospodarczej), a dla Szwecji tę samą zbawienną rolę odegrają zwiększone dostawy polskiego węgla. Stanie się tak dlatego, że gospodarki obu krajów się uzupełniają.

## WYMOWA CYFR

Otóż jeśli chodzi o Europę Zachodnią to produkcja większości tych krajów współzawodniczy ze sobą, a nie uzupełnia się, gdyż są to przeważnie kraje wielce przemysłowe, wywożące swe nadwyżki głównie do innych rejonów (poza Europę lub na wschód od Łaby).

Istnieją produkty „uzupełniające”, których nadmiar mają niektóre kraje spośród 16, a brak których odczuwają pozostałe, ale jest ich niewiele. Należy tu np. ser holenderski, czy bekony i jaja duńskie i częściowo węgiel z Rubry, a w przyszłości również z W. Brytanii. Ale dopiero włączenie do ścisłej współpracy gospodarczej Europy na wschód od Łaby z jej nadwyżkami

węgla, drzewa i produktów rolnych, których tak brak Zachodowi, mogłoby uzdrowić sytuację.

Wymowa cyfr jest tu najbardziej przekonująca: Plan Marshalla przewiduje, że obecny deficyt Europy Zachodniej z Kontynentem Amerykańskim w wysokości 8 miliardów dolarów zostanie zmniejszony do 1 1/2 miliarda w roku 1951 jedynie pod warunkiem znacznej rozbudowy handlu z Europą na wschód od Łaby.

## NADZIEJE ZACHODU

Nadzieje Zachodu w tym kierunku są duże. Dla urzeczywistnienia Planu Marshalla konieczne jest, by dostawy żywności, paszy i nawozów sztucznych ze źródeł z poza kontynentu amerykańskiego (a więc głównie z Europy na wschód od Łaby) wzrosły o blisko 50 procent. Dostawy drzewa z tych samych źródeł musiałyby wzrosnąć niemal dwukrotnie, a węgla z Polski o przeszło 80 procent (z 16 mil. w r. 1948 do 30 mil. w r. 1951).

Tylko wtedy program Marshalla będzie mógł być zrealizowany. Przewidywana rozbudowa handlu z Europą na wschód od Łaby w obecnej sytuacji politycznej jest bezwzględnie dowodem optymizmu państw zachodnich. Program ten przewiduje również w r. 1951 nadwyżkę dla Europy Zachodniej w handlu z krajami nie-amerykańskimi wysokości blisko 2 miliardów dolarów, wymienian na dolary. Czyż jednak kraje nie otrzymujące pomocy amerykańskiej będą mogły płacić w dolarach?

Są to bardzo istotne znaki zapytania co do skuteczności Planu Marshalla ograniczonego do Europy Zachodniej. Dewodzą one jednocześnie wymownie jednojęci gospodarczej całej Europy.

Plan Marshalla obejmujący całą Europę zachodnią i wschodnią, miałby stokrotnie większe widoki powodzenia.

HENRYK TELSKI

# SKRZYŃKA POCZTOWA

## Z powodu artykułu: „Z orężem i bez oręża”

Szanowny Panie Redaktorze,

W numerze 15 „Polski Walczącej”, w artykule p.t. „Z orężem i bez oręża” p. Dworno zbija twierdzenie Gandhiego, że Polacy nie umieją prowadzić walki ze złem bez stosowania siły.

Ideologia walki, bez używania przemocy i oręża, nie była obca myśli i kulturze polskiej, twierdzi autor i w zapale argumentacji, naginając nieco fakty, stara się wykazać, że obecne postępowanie nasze jest właściwie odzwierciedleniem ideału Gandhiego — walki bez używania gwałtu. Jako przykład podaje p. Dworno walkę Kościoła z obecnym reżymem w Polsce oraz postawę emigracji.

Autor artykułu, zapominając, że Kościół odbiera swoje dyrektywy z Rzymu i będąc instytucją ponad-państwową i ponad-narodowościową nie może być miernikiem naszego charakteru, myśli czy kulturę. Jeżeli chodzi o emigrację, nie ludźmy się, że jest ona czysto polityczna. Wystarczy zbadać jej procentowy skład, by się przekonać, że większość obecnych emigrantów nie mogła lub nie miała gdzie i do czego wracać. Trudno w takiej sytuacji „robić” komuś przemocą oblicze polityczne.

Walka bezorężna, która dziś trwa, jest prowadzona przez jednostki a nie cały naród i wynika nie z naszego charakteru i zasad lecz z narzuconej sytuacji. Argument ten uprzedza p. Dworno przypominając, że Hindusi walcąc o niepodległość, również poniechali walki zbrojnej nie dla zasad, lecz ze względów praktycznych w celu uniknięcia strat.

Nie mogę zgodzić się z tym tłumaczeniem, gdyż uważam, że przywódca myślowy Hindusów, Gandhi, był filozofem, który politykę swoją wprost wyrozumował a dopiero później dopasował do niej ideologię. Walki zbrojnej poniechał nie ze względu na oszczędzanie ofiar lecz z powodu tego, że zdawał sobie sprawę, iż przy taktyce brytyjskiej polityki i religijno-kastowej polityce w Indiach, niepodległość byłaby nieosiągalna. Przy umiejętniejszym reżyserii Brytyjczyków walka o niepodległość przerodziłaby się rychło w bezlitosne walki wewnętrzne. Zdawał sobie z tego sprawę Gandhi i ideolo-

gię swoją głosił dla urzeczywistnienia swej polityki.

Gdy u Hindusów, walka groziła znieważeniem ich polityki, u nas polityka walki zbrojnej grozi znieważeniem nas samych.

Rozstrząsając tylko historię ostatniej wojny, można łatwo udowodnić, że p. Dworno nie ma racji gdy przypisuje nam znajomość walki bezorężnej.

Nie było narodu, któryby tak mężnie, nieugięcie, zwarcie i wytrwale walczył z Niemcami jak Polacy. Egzamin walki zbrojnej zdaliśmy w stu procentach. — Nie można tego powiedzieć o toczącej się obecnie, na innych nieco zasadach, walce z Rosją. Dziś nie możemy chwalić się, że nie mamy Quislingów. Mamy ich nie tylko wśród ludzi przeciętnych, ale wśród wyższych wojskowych, uczonych a nawet i „mężów stanu”.

Cechą walki bezorężnej jest rozważa, spokój, opanowanie i upór w dążeniu do celu. Spójrzmy więc na naszą polityczną emigrację. Walka trwa, lecz nie z wrogiem ale ze swoimi. Każdy chce zbawić Ojczyznę i każdy jest przekonany, że tylko jego sposób jest jedyny a jeżeli ktoś ma inny, należy go zwalczać. Swary, krótnie, intrygi, oszczerstwa, frazeologia, lenistwo, egoizm, zaślępienie i partyjniactwo akompaniują zgodnie naszej „walce bezorężnej”.

Każdy naród, w obliczu walki o swoje istnienie, łączy się. Historia nasza uczy, że w potrzebie walki zbrojnej porzucaliśmy zawsze klótnie i bez względu na poglądy łączyliśmy się razem. Gdyby narodowi naszemu znana była walka bezorężna, to w chwili obecnej, doszlibyśmy do zgody natychmiast. — Tak niestety nie jest!

Uważam, że nieodpowiednie nasświetlanie faktów historycznych jest niebezpieczne i co najmniej przedwczesne. Zwykle robi się to dopiero, gdy się cel osiągnie i chce pokazać potomstwu jak pięknie ojcowie do niego doszli. Czynienie tego przed dojściem do celu wyklucza poznanie własnych błędów i możliwości poprawy.

Zgadzam się z p. Dworno, że bezorężnie walczyć czas już teraz; by walczyć z wrogiem musimy wprost zwalczyć siebie; a to osiąga się jedynie przez poznanie swoich wad.

T. J. HOBLER

Między ludźmi często wynikają nieporozumienia. Ja np. napisałem artykuł „Z orężem i bez oręża” w poszukiwaniu odpowiednich do warunków i okoliczności form walki politycznej przeciw panującej nad Polską przemocy. Widząc powodzenie metod Gandhiego w Indiach zastanawiałem się, czy coś nie coś z jego metod i taktyki nie może być i przez nas wykorzystane. Jego poglądy o Polakach w relacji p. Ewy Curie (prawdziwość tej opinii została zakwestionowana przez p. Dynowską) była dla mnie tylko punktem startu do rozważań.

P. Hobler jednak, sądząc z formy i treści listu, jest opanowany żarem polemiki. Wydało mu się, że ja zajmuję się polemiką z Gandhim i wobec tego zajął się polemiką ze mną. List jego jest naszpikowany typowymi wyrażeniami polonistów: „autor zbija twierdzenie”, „autor zapomina widocznie”, „w zapale argumentów” itd. itd. Co kogo boli, ten o tym mówić woli. Wobec tego p. Hobler w zapale argumentacji zbija wszystkie moje twierdzenia na prawo i lewo, zapominając o wielu rzeczach, o których pamiętać należy.

Zastanówmy się np. nad takim jego twierdzeniem: „Autor artykułu zapomina widocznie że Kościół odbiera swoje dyrektywy z Rzymu i będąc instytucją ponad-państwową i ponad-narodowościową nie może być miernikiem naszego charakteru, myśli i kultury”.

## W wojsku i w cywilu



rys. J.O. BOZENKO

— Panie Szeffe muszę zgłosić się na powrót do Polski, bo gazety piszą, że będzie wojna z Rosją.

— Jaki będziecie walczyć u boku Rosjan przeciwko Anglikom i Amerykanom?

— Nie! ale wolę dostać się do niewoli brytyjskiej albo amerykańskiej, aniżeli do rosyjskiej.



rys. L. WIECHECKI

FARMER głosem stanowczym: — Nie mać pojęcia o roli. Co robiliście przed wojną?

KOPIAĆ KARTOFLE skromnie: — Byłem profesorem akademii rolniczej w Krakowie.

# WIADOMOŚCI POŻYTECZNE



# KOMUNKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK  
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.  
Oddział w Edynburgu:  
11, Drummond Place, Edinburgh 3

**BEZPŁATNA POMOC LEKARSKA I DENTYSTYCZNA PO 5 LIPCA 1948**  
Z dniem 5 lipca b.r. wchodzi w życie National Health Service Act, 1946, ustawa o bezpłatnej pomocy lekarskiej i dentystycznej dla wszystkich mieszkańców W. Brytanii. Ustawa ta przed wejściem w życie ulegnie drobnym zmianom, zasadnicze jednak jej postanowienia pozostają w mocy.

Zasadą tej ustawy jest zapewnienie bezpłatnego leczenia zarówno u lekarzy pracujących u siebie w domu, jak też w szpitalach, dla wszystkich osób zamieszkałych na terenie W. Brytanii, bez względu na to czy opłacają składki ubezpieczeniowe, czy nie. Jedynie w pewnych wypadkach pacjenci będą obowiązani uiścić opłatę, a w szczególności: a) gdy zachodzi konieczność dostarczenia pewnych pomocy lekarskich w wyniku niedbalstwa pacjenta; b) za pomoc w domu i dostarczenie pewnych dóbr, jak np. dodatkowej żywności, koców etc.; c) za pewne udogodnienia, których pacjent specjalnie się domaga, np. osobny pokój w szpitalu.

Na podstawie wspomnianej ustawy każdy mieszkaniec W. Brytanii będzie uprawniony do korzystania z bezpłatnego leczenia u lekarzy ubezpieczalni, przy czym każdy może sobie wybrać lekarza; z bezpłatnego leczenia się w szpitalach różnego typu, sanatoriach, domach odrowieńców itp.; z opieki specjalistów, bądź to w specjalnych ośrodkach zdrowia, bądź też z ich pomocy indywidualnej w razie skierowania do nich przez swego lekarza domowego; z lekarstw, zastrzyków i innych rzeczowych świadczeń lekarskich, zapisanych na receptę przez lekarza ubezpieczalni; z bezpłatnej pomocy dentystycznej, bądź to w specjalnych ośrodkach zdrowia, bądź też w prywatnych zakładach dentystycznych; z bezpłatnego leczenia oczu i bezpłatnego zaopatrzenia w okulary. Ponadto to władze miejscowe będą zobowiązane do opieki nad matką ciężarną i karmiącą oraz dziećmi do lat 5, do opieki nad chorymi, zmuszonymi do leczenia się u siebie w domu, do zorganizowania pomocy domowej dla chorych, oraz na nich będzie spoczywał obowiązek dostarczenia ambulanśców.

By korzystać z tej pomocy, każdy winien wybrać sobie lekarza domowego. Po dokonaniu wyboru, o ile nie posiada on już lekarza na podstawie poprzedniego ubezpieczenia, winien zwrócić się do niego z Application Form E.C.1. Formularz ten należy złożyć dla każdego członka rodziny oddzielnie. Otrzymać go można bądź to od lekarza wżeladnie z urzędu pocztowego, Executive Council Office względnie z każdej biblioteki publicznej. Każdy z członków rodziny może wybrać sobie innego lekarza. Gdyby lekarz odmówił zapisania na listę pacjentów, należy poszukać innego, a gdyby i ten odmówił, należy zwrócić się do Executive Council [którego adres można otrzymać w najbliższym urzędzie pocztowym] o wyznaczenie lekarza. Po wypełnieniu formularza należy pozostawić go u wybranego lekarza, który załatwi dalsze formalności. Po jakimś czasie każdy otrzyma Medical Card, która będzie podstawą do leczenia się.

Lekarza będzie można zmienić w każdym czasie, przycem w czasie urlopu względnie wyjazdu do innej miejscowości będzie można korzystać z pomocy każdego lekarza przebywającego w tej miejscowości, a znajdującego się na liście lekarzy Ubezpieczalni. [BIP].

## PROJEKTOWANY KURS DZIAŁACZY TERENOWYCH

Na zebraniu Komisji Koordynacyjnej dla Akcji Zakładania Domów Polskich — postanowiono, aby Zjednoczenie Polskie zwróciło się z zapytaniem do organów i instytucji społecznych czy zechciałyby obsłać projektowany kurs dla działaczy terenowych i kierowników domów i placówek polskich.

W razie odpowiedzi pozytywnej — YMCA jest gotowa uruchomić taki kurs w lipcu b.r. dla około 40 osób, trwający około 10 dni. YMCA zapewni doświadczonych wykładowców i instruktorów. Koszta utrzymania wyniosłyby około 7 szylingów dziennie [oraz koszt podróży], do czego doszłaby niewielka opłata ryczałtowa za kurs.

Odpowiedź należy przelać na adres: 19 Redcliffe Sq., S.W.10.

## PORADY W SPRAWACH BANKOWYCH

Brytyjskie ustawodawstwo bankowe oraz jego zwyczaj są dla wielu Polaków nieznanymi i pozornie zawiłymi. W związku z tym Zarząd Oddziału W. Brytanii, pragnąc przysiąc w tej dziedzinie z pomocą swym członkom, zorganizował odpowiedni dział porad. Pytania jasno zredagowane winny być przesyłane listownie i adresowane: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Oddział Wielka Brytania — [Porady bankowe] 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. Do listu należy dołączyć opłaconą kopertę zaadresowaną do pytającego. Zaznaczamy, że we wszelkich sprawach będzie zachowana kompletna tajemnica.

## POSZUKIWANIA

Kto posiada wiadomości o **JÓZEFIE WELNICKIM**, st. wachm. żand. z Tezwa, o którym od wybuchu wojny w r. 1939 ślad życia zaginął, jest proszony o informację pod adresem: **Mańko Roman, Warszawa 4, Panińska 3a, Polska.**  
**JAN CERONIK** ur. w r. 1919 w mieście. Łosiaty, pow. Krzemieniec, woj. wołyńskie. Wiadomości kierować do: wachm. Ceronik Franciszek, Nr 4 M.R.C., P.A.M.-F.C., M.W.S. Post B. 31, Gronau — West. B.A.O.R. 12.

# Bagnet i kłos

# Migawki ze Zjazdu Oddz. SPK „W. Brytania”

Na ścianie sali zjazdowej, ponad przedydialnym stołem, zwisa białoczerwona chorągiew, na tle której królowski ptak rozpościera skrzydła. Po obu jego stronach zawieszono litery „SPK” spite bagnetem i kłosem. Bagnet — sławna bojowa przeszłość, kłos — owocna praca na postojach. To symbol Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

## ZARZĄD NA CZENUROWANYM

Na sali Zjazdu Delegatów Oddziału SPK — W. Brytania reprezentujących 143 Koła zaczęło się za chwilę wielka debata nad działalnością ustępujących władz. Ponad 60 mówców zapisanych jest do głosu. Atmosfera naładowana drażliwymi tematami.

Zjazdy wyrażają zwykle uznanie ustępującym zarządom, uchwalając absolutorium. Dyskusja natomiast nie zna litości. Władza w ustroju demokratycznym nie jest słodyczą. Dlatego ta władza jest zawsze lepsza od niedemokratycznej.

Nasz Zjazd ustalił w dyskusji, że Zarząd grzeszył brakiem planowania. Najścisły gospodarczo i „organizacyjnie” nastawiony Okręg SPK „Szkocja” pierwszy wysunął ten zarzut, podtrzymywany przez wielu innych mówców: robiono wiele, ale dorywczo. Inicjatywy były improwizowane. Niektóre z nich pozostały bez sukcesu.

Były też głosy biorące w obronę Zarząd: winę należy przypisać również poprzedniemu Zjazdowi, który nie zapewnił władzom Oddziału dobrego startu i dyrektyw.

Tym bardziej warto zanotować stwierdzenia wygłoszone przy okazji tej krytyki. Oto niektóre głosy: — Romantyzm jest dobry w bitwie, ale w pracy cywilnej jest fatalną wadą.

Zarząd wyższego szczebla musi robić jedynie to, czego nie może zrobić zarząd niższego szczebla.

Zarząd Oddziału powinien pracować nad założeniem instytucji kredytowej, a nie zakładać sklepiki, powinien montować opiekę społeczną na skalę Oddziału, a nie zajmować się indywidualnymi zapomogami.

Zarząd nie spełni swego zadania, jeżeli jego członkowie nie będą znali języka i stosunków kraju, na którego terenie działają.

Zarząd powinien współpracować z innymi organizacjami i uzupełniać ogólną działalność, a nie dublować wysiłki lub Konkurować.

Nie ma miejsca dla biurokracyzmu w zarządzie, musi być utrzymana jak najwyższa i najcislsza łączność z terenem.

Utrzymanie gestej sieci instruktorów terenowych jest najważniejszym warunkiem rozwoju stowarzyszenia.

Wreszcie w dyskusji stwierdzono: Zjazd wypowie mnóstwo mądrych rzeczy, nałoży ogrom obowiązków na Zarząd i delegaci spokojnie rozjadają się, a na Zarząd spadnie cały ciężar realizacji. Delegaci powinni pamiętać, że Zarząd jedynie w ten czas podola zadaniom, jeżeli wszystkie zarządy w terenie będą pamiętały o współodpowiedzialności i dopomagały ze wszystkich sił.

## DEMOKRACJA JEST TRUDNĄ SZKOŁĄ

Mówcy nie owijają sprawy w bawełnę, mówią wszystko co im leży na sercu. Już to samo świadczy, jak wielką wartość wychowawczą przedstawia takie życie i samostanowienie społeczne, ta świetna nauka demokratycznego rządzenia, jaką daje byłym żołnierzom organizacja w typie SPK. Mając jednak jak najszerze chęci trwania w formie czystej demokracji, nieraz w świadomości zagrożenia tego stanu — stajemy się zbyt przeczuleni i wpadamy w skrajność tropienia podstępów antydemokratycznych tam, gdzie ich nie ma.

Takim dmuchaniem na zimne było na Zjeździe wystąpienie przeciw jednemu z ogólnie szanowanych kolegów, oskarżające, że ten kolega zapytwał innych czy podjęliby się współpracy w zarządzie, jeżeliby został wybrany na prezesa. Pół sali krzyknęło w oburzeniu: Oto nieciechowanie na władzę, oto spisek przeciw ogółowi itp. Rychoł jednak nastąpiło opamiętanie. Kolega — „spiskowiec” złożył publiczne oświadczenie: Wszystkie to prawda! Ale jaki jest inny sensowny i uczciwy sposób kandydowania?

Incident ten został wywołany obawą przed osobami żądnymi władzy. Doświadczaliśmy ich nieraz na własnej skórze i może dlatego

chceilibyśmy, aby wybrani przez nas koledy do władz wymawiali się skromnie, rumienili się jak panienki, udawali, że oni nigdy nie chcieli, że ich naprawdę zmuszają itp. A kolega, który może oświadczyć z czystym sumieniem, że przyjmuje kandydaturę, bo ma upatrzonego współpracownika, na których można liczyć — wzbudza, nieufność.

## UŻYTECZNOŚĆ DYSKUSJI

Jeden z delegatów zauważył w dyskusji, że w SPK „czynnik społeczny” wydobywa się ze skorupy wojakowskiej. Odczuwało się to podczas dyskusji, kiedy zebrani, zmagając się z ogromem pracy, która musiała wykonać Zjazd, chcieli jednak możliwie wszystkim dać się „wygadać”, uświadamiając sobie, że jest to wielka korzyść i potrzeba, a nie tylko chęć obracania językiem, jak niektórzy byli skłonni uważać w chęci oszczędzenia czasu dla prac w komisjach i załatwienia konkretnych spraw. Oczywiście ważność tych ostatnich zadań jest bezsprzeczna, ale bez otwartej dyskusji też oświeść się nie można. Jest ono wiatrem, który rozpedza mgły i czad; daje głębie oddechu i otwiera szeroki widok. Praca w komisjach bez dostatecznie wyczerpującej dyskusji ogólnej to budowanie domu w ciemnościach. A nadto dyskusja rozlać wuje w sercach nagromadzoną nieufność, niechęć i zale.

Demokratyczna wolność słowa była ściśle przestrzegana. Nie tylko przewodniczący, ale sala reagowała na zbyt lekkomyślne i niewłaściwe oskarżenia. Żądałano więc, aby mówcy, zresztą wyjątkowi, którzy rzucali pod adresem kolegów takie słowa, jak „oszustwo” lub „falszstwo” odpowiedzieli za to przed Sądem Koleżeńskim. W ten sposób wola ogółu hamowała temperamenty i zmuszała do obiektywnej oceny.

Życie w demokracji wymaga cierpliwości, wyrozumiałości i wiary, że ten sposób rządzenia się, pomimo komplikacji, trudności i powolności, jest jedynym sposobem godnym człowieka wolnego, sposobem układania wspólnego życia, wytworzenia i dziełania się dobrami, budowania rzeczy naprawdę trwałych.

## EUGENIUSZ ROMISZEWSKI

## List otwarty

## do ppłk. dypl. S. Pstrokońskiego

ocenia Pan niektóre fakty, jeszcze nie jest wcale zakończony, jakby to chciał widzieć wielu dyplomatów i polityków, i nie jest znany czas jego zakończenia, ani jego wynik. Wojna się wcale jeszcze nie skończyła i dopiero jej koniec będzie równocześnie zakończeniem ostatniego okresu historycznego.

Według mojej osobistej i najbliższej wiary okres ten skończy się niedługo i zakończy się zwycięstwem dobra nad złem (w całym tego słowa znaczeniu). Wówczas zostanie zamknięty rachunek. Wszystkie dokonania i wkłady zostaną wstawione do właściwych krutek i ocenione. Jeśli mi się pospieszy my z oceną wkładów własnych, to zachodzi uzasadniona obawa, że ocena taka może być wzięta pod uwagę przez zwycięzców, bo oni będą robili bilans.

A przecież są jeszcze wkłady, które nie dadzą się wymierzyć żadną ceną, bo stanowią największy skarb — morale i dumy narodowej. Jeśli mi sami będziemy takie wkłady obniżać, to wobec tego jakżeż możemy żądać innej oceny przez obcych!

My już teraz wiemy, że wartość naszych wkładów ocenili nasi wrogowie i ich agenci i dlatego za wszelką cenę usiłowali i usiłują je zohydzić, opluć i obniżyć nawet w oczach tych, którzy ich dokonali.

2. Widzimy wszyscy najdokładniej, że naszym wrogom zależy bardzo na tym, by rozbić naszą spójnię gromadną, bo zjednoczeni stanowimy siłę, która ma bronić w dalszym ciągu sprawy polskiej, a rozbić, skłócić i poróżnić, nadajemy się do wyrzucenia na śmietnik.

Pierwszym środkiem do rozbięcia naszej spójni jest zohydzenie i ośmieszenie przodowników, zdążające do tego, by wytrącić dowódców z walki i zostawić gromadę bez kierowników. Pan wie doskonale, że przodowników wysuwają potrzeba i okoliczności, a nie wysuwają się sami — albo są po prostu wybierani i wyznaczani. Oczywiście mogą się znaleźć lepsi lub słabsi, bo są przecież z naszego środowiska. Ale tym nie mniej przodowników należy szanować bez względu na to, czy mu na imię X lub Y, lub czy się ośbicie podobają, czy nie. Naszym obowiązkiem jest im pomagać w miarę naszych sił i jak najlepszej woli.

3. Znam bardzo wiele plotek, kursujących w naszym środowisku o wielu osobach z naszego grona, osobach, które mają swe nazwiska w historii (ze swoimi zaletami i wadami). Wiem też, że jest bardzo wielu takich, którzy tych plotek chętnie słuchają, deklując się nimi i dalej, okraszone, przekazują. Natomiast nie wielu niestety

## DO WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH NASZYM OGŁOSZENIAMI

Wszystcy zainteresowani ogłoszeniami podawanymi w rubryce „Praca” winni pamiętać, że jeśli chcą liczyć na jakiegokolwiek wyniki przy zgłoszeniach muszę to robić natychmiast. Zgłaszanie się po 3-4 tygodniach lub nawet dłuższym okresie nie daje żadnych szans, miejsca takie są już zwykle zajęte, zbyt bowiem dużo jest kandydatów do objęcia pracy na możliwych warunkach.

Zgłoszenia należy kierować również ściśle według podanych przez nas wskazówek. Jeśli podajemy „zgłoszenia — BIP” należy pisać pod adresem Biura Informacji i Porad SPK, 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Przypominamy to, wielu czytelników bowiem ciągle jeszcze zgłasza się pod niewłaściwymi adresami.

Przestrzegając tych zaleceń ułatwiamy nam pracę, a sobie zwiększycie szanse możliwości zatrudnienia.

## Praca

**MASZYNISTKI I STENOGRAFISTKI.** Istnieją możliwości znalezienia pracy dla pewnej ilości pan piszących na maszynie [tępo 40 wyrazów na minutę] w powołanym przedsiębiorstwie londyńskim. Panie z pewną znajomością języka angielskiego [warunek konieczny] mogą się zgłosić do Wydziału Zatrudnienia BIP-u. Stawki płacy, w zależności od kwalifikacji i lat pracy, do ustalenia z pracodawcą. Zgłoszenia kierować jak najszybciej.

**UWAGA — PIEKARZE.** Poważna firma piekarska w Londynie poszukuje śpiesznie mistrza piekarskiego i dwu piekarzy do pracy w Londynie. Stawki płacy dla mistrza o odpowiednich kwalifikacjach około £10 tygodniowo, dla wykwalifikowanego czeladnika £7.10. Zgłoszenia kierować do Wydziału Zatrudnienia BIP-u powołując się na „Atlas Bakeries”.

**POTRZEBNY POMOCNIK KUCHARZA** — [Assistant-cook] z pewną praktyką do pracy w Londynie. Gwarantowane mieszkanie i utrzymanie plus £6 tygodniowo. 48-godzinny tydzień pracy. Jeden dzień w tygodniu wolny. Raz na dwa tygodnie zapewniony wolny week-end. Zgłoszenia: Dział Zatrudnienia BIP-u powołując się na „Mr. Pickford”.

**ZAJĘCIE DLA SZOFERA Z PRAWEM JAZDY NA LONDYN.** Firma handlująca jarzynami poszukuje szofera do rozwożki jarzyn na dwie do czterech godzin dziennie. Jest to „part-time job” [praca dorywczo], warunki więc pozostają całkowi. cie do omówienia z pracodawcą. Sprawa nagła. Zgłoszenia kierować do Działu Zatrudnienia BIP-u.

**POWAŻNE PRZEDSIĘBIORSTWO W REJONIE SHEFFIELD** poszukuje dla swoich zakładów wyrobów ogniowatych 6 pracowników niewykwalifikowanych. Stawki płacy 2s. 1d. do 2s. 6d. w zależności od wykonywanej roboty. 47-godzinny tydzień pracy. Zgłoszenia bezpośrednio do Oughtbridge Silica Firebrick Ltd. Oughtbridge nr. Sheffield, powołując się na SPK — BIP.

**POTRZEBA 300 PRACOWNIKÓW DO FABRYK CEMENTU.** Duży koncern wyrobów cementowych i pokrewnych poszukuje dla swoich zakładów fabrycznych w rejonach Nottingham, Rochester, Kent, Dunstable, Bedford, Suffolk, Lincoln, Oxford, Sussex, większej ilości pracowników. Kandydaci pragnący znaleźć zatrudnienie zaraz mogą się zgłaszać do działu Zatrudnienia BIP-u SPK. Warunki pracy standardowe, ustalone przez lokalne Trade Uniony. 46-godzinny tydzień pracy. Płaca od 2s. 1d. w zwyczaj, w zależności od rodzaju wykonywanej pracy.

**PRACA W STALOWNI.** Dział Zatrudnienia BIP-u posiada ofertę wielkich zakładów produkcji stali dla pracowników fizycznych różnego typu. Warunki płacy i pracy standardowe, gwarantowane dobre warunki mieszkaniowe w hostelu [pokoje 1 i 2-osobowe], dobre połączenia z pobliskimi miastami. Praca ta nie jest związana z obsługą pieców, odbywa się częściowo na powietrzu. Pragnący otrzymać pracę zaraz proszeni są o jak najszybsze zgłaszanie się do Działu Zatrudnienia BIP-u.

## Znalazłeś pracę?

Czy wiesz o wolnych miejscach? Pomóż kolegom szukającym zatrudnienia i prześlij informacje do Działu Zatrudnienia BIP-u. Pamiętaj — Inni czekają na pracę!

## KOMISJA REWIZYJNA I SĄD KOLEŻENSKI S.P.K. ODDZIAŁ W. BRYTANIA

W uzupełnieniu listy nowoobranych władz Oddziału SPK „W. Brytania”, podanej w ostatnim numerze „Polski Walczącej”, zamieszczamy poniżej skład nowej Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńkiego:

Komisja Rewizyjna:  
Kol. kol. T. Archutowski, J. Borszcz, A. Gac, Cz. Kościelny, S. Lewicki, L. Szymkiewicz i S. Winnicki.

Sąd Koleżeński:  
Kol. kol. E. Chelchowski, W. Drozd, A. Kowolik, F. Lichnowski, T. Nowakowski, R. Pogucki i J. Wilczkiewicz.

**PIOTR PERUCKI, 193k.**  
Great Chishill, nr. Royston — Herts.

# Nasza ankieta

Jest otwarta dla wszystkich. Można w niej zabierać głos we wszystkich sprawach dotyczących pisma.

P. J. J. C. otrzymuje jako nagrodę „Fakty i zagadnienia polskie”, p. Skrutkowski — W. Grubińskiego „O literaturze i literatach”.

J. J. C. 2, Duncombe Park Holmsley — Yorks, pisze m. in. w obszernym przyjaznym liście:

„Polskę Walczącą” znam z okresu kiedy Armia Polska była się dźwigać na obczyźnie, znam ją osmiostronicową, z obszernymi reportażami z okresu wojny, znam jej śmiało wypowiedzi na tematy polityczne i rzeczowe ujmowanie poszczególnej problematyki z naszego życia poza granicami Polski. W tygodniku znajdowało się wszystko, niczym w lustrze; poziom słowa, wielkość myśli, postawę, która reprezentowała nas wszystkich.

A jednak — jeszcze w Italii — w pewnym okresie czasu uderzyła mnie zmiana. Tygodnik „chudł”. Naprawdę z Jerzym Jachimowiczem i ze ś.p. Konradem Braulińskim doszukiwaliśmy się powodów przemian. Bądź co bądź od września 1943 r. nie byliśmy na Wyspie, a poza „Polską Walczącą” [do której tak wymienieni, jak i ja, pisaliśmy w charakterze „korespondentów własnych”] nie docierało do nas nic więcej... Późniejsza prasa polska [w Italii] reprezentowała inny „zespół”, zespół, który zresztą asymilował nas do pewnego stopnia z zupełnie zrozumiałych przyczyn.

Niemile zrobiło na mnie wrażenie, gdy po powrocie do Anglii wziąłem do ręki ulubiony tygodnik. „Polska Walcząca” diawiła się do prostu na... 4 stronach.

Jeśli ktoś nie pojmuję głębi serdecznego uczucia, jakie rodzi się w sercu człowieka, konstatacją nie jest znaczące — na pozór — przemiany, nie będę starał się ich kwieciste obrazować, bo ów ktoś może słów także nie potrafiłby właściwie pojąć. Uczucie to zrosło się z drukowanym słowem polskim dlatego chociażby, że z żołnierzem polskim szło wszędzie od lat. Chodziło, jak widać, karmilo, ukazywało stare i nowe horyzonty, było radą, drogowskazem i dowodem przywiązania. A mimo to — zauważało się, że ten, któremu było przyjaźniem — opuścił druha! Opuścił wówczas, kiedy słowo drukowane miało wyłącznie na nim polegać i na nim oprzeć swoją egzystencję!

Potem — jęły przybywać dalsze oddziały polskie. O tygodniku myślałem wtedy, jak o starym znajomym, który raptem znalazł się w biedzie. Klóciłem się, gdy któryś z kolegów nie kupił egzemplarza „Polski Walczący”, w której ukazywał się mu inny, potrzebny do poznania świata. Nie lubię specjalnie wronnych kadzideł i to, co mówię, proszę nie traktować jako celowe pochlebne zdania wypowiedziane Szanownej Redakcji dlatego, że wtrącałem do kącika, nazwanego „Nasza Ankieta”. Mówię — co czuję i myślę. „Polskę Walczącą” znam od dawna, a co najważniejsze: czytałem ją z nie mniejszym zainteresowaniem, niż w 1940 roku.

„Polska Walcząca” przeżywała swój kryzys i o tym wiemy doskonale; przeżywała dzięki czytelnikom, lecz wiernym, że znów zajmie mocną, samodzielną pozycję wśród prasy polskiej zagranicą.

Ale — nie to tylko chcę powiedzieć. Obecnie — w „Polsce Walczącej” uderza w oczy jedno, bodajże najważniejsze:

zbyt mocne skondensowanie wszystkiego, o czym się pisze. Ciasnota.

Rozumiem — Pan Redaktor powie wiele o papierze, o przydatkach, o trudnościach z tym i z owym... Lecz to, co zamierzam ze swojej strony sugerować, niech nie brzmi jak „zaraz”, „natychmiast”, „musi być” itd. Wierzę, że „Polska Walcząca” dojdzie do wszystkiego z biegiem czasu.

Lecz wróćmy do skondensowania. Bodajże najmniej dostrzegają się tego w reportaży z hoteli, z Kól itp., czyli u strony najbardziej żywej. Skondensowanie natomiast razi do pewnego stopnia, gdy chodzi o artykuły polityczne, felietony, opowiadania. Tam, gdzie nie ma błyskotliwości słowa — praca najuczciwiej używana traci na efekcie. Poprzez akcję biegnie się zyszanym pędem, by u mety uderzyć głową w mur końcowych zdań. Brak rozmachu. Brak komentarza, swobodnej wypowiedzi, rozciągłości myśli, twierdzeń, cytów, szerszych podstaw i podkreślenia rzucającego aktu.

Bas! rozumiem — brak na to miejsca... „Polska Walcząca” powinna więc ponownie wrócić do swoich 8 stron. Aby rozprężyć się na nich tak, jak na polski, kombatancki tygodnik przystało. Powinno czuć się swobodnie, swobodnie, szeroko. Nie uciekać z jednym artykułem, ponieważ za nim musi być drugi, a ówe dwa nie ścisnąć jeszcze „trochę”, bo i trzeciemu należy się „miejsce”!

W „Polsce Walczącej” powinny znaleźć się szpalty [moja sugestia!] dla myśli politycznej w postaci stron 2, dla „Kącika Kombatanta” 1, dla felietonów i opowiadań 1, dla czytelników np. „Kombatanci piszą...” [wiersze, reporta-

że, wspomnienia z walk itp.] 1, dla artykułów na temat literatury, historii itp. 1, dla „Naszego Znaku” 1, dla sportu, „Spróbuj” i ogłoszeń 1. Naturalnie — nie musi to być forma sztywna.

Materiału na pewno nie zabraknie. Ośmiem stron swobodnej, jasnej myśli nie będzie ani za wiele, ani za mało. Pojmuję trudności, ale... czytelnikowi trzeba więcej. On musi nie jedno nawet rozważyć. Jeśli mówi: więcej [co zauważyłem i w „Naszej Ankiecie”] — to nie dlatego, aby po kilku miesiącach krzyknąć: jeszcze więcej! A dlatego, że dzisiaj dusi go brak rozmachu”.

Dziękujemy za tak zycielwe i cenne słowa. Niestety w tej chwili nie ma mowy o powrocie do wojennych rozmiarów pisma. W r. 1945 „cofnięto mu uznanie” jako organowi PSZ i zmniejszono przydział papieru do tego stopnia, że mogliśmy obsłużyć tylko 1/4 posiadanych wtedy czytelników i to za cenę redukcji rozmiarów pisma do połowy! Skutków tej katastrofy nie zdołaliśmy w całości oddać, papier jest ciągle „racjonowany”. Ale powróć do poprzedniej objętości, a nawet, jeśli Bóg da, do 12 stron, które „Polska Walcząca” miała przez kilka miesięcy we Francji — jest naszym stałym pragnieniem i dążeniem. Do tego potrzebne jest nie tylko przełamanie trudności formalnych, ale stałe ponaranie ze strony wszystkich kombatanatów i wszystkich szczebli naszej organizacji. Bardzo o to prosimy.

Inż. Ed. Skrutkowski, 49 r. Briand, Villiers-St-Paul [Oise] Franoja, pisze:

„Dla „Polski Walczącej” mam stale wiele uznania i podziwu, zwłaszcza, że przy dzisiejszym politycznym rozbitciu naszej emigracji, tak bolesnym dla nas, b. Kombatantów o wolność Polski, „Polska Walcząca” potrafiła utrzymać się zdale od waśni i zachować wyłącznie patriotyczny charakter. Wyznaję, że nie było to łatwe zadanie, gdy pod różnymi adresami cisną się na usta gorzkie epitety”.

# Fundusz Obrony Ziem Wschodnich

Redacy,

Pozostaliśmy na obczyźnie, aby dalej walczyć o przywrócenie Polsce niepodległości. Odmówiliśmy zgody na oderwanie od Polski jej Ziem Wschodnich, na utratę Lwowa i Wilna.

Dzisiaj, po trzech blisko latach, stwierdzamy, że w sprawie naszych Ziem Wschodnich nie zaszła żadna istotna zmiana. Opinia publiczna Zachodu zmieniła co prawda w tym czasie swój stosunek do Rosji Sowieckiej, rośnie obawa przed czerwonym imperializmem, sprawa jednak Wilna i Lwowa nadal pozostaje w zapomnieniu.

Nie wolno nam dopuścić, by Zachód przyzwyczaił się do nazywania linii Ribbentrop - Molotow wschodnią granicą Polski. Nie wolno nam tolerować w społeczeństwie polskim na obczyźnie zdradzieckich poczynań, akceptujących rozbiór Polski. Wracamy się z wezwaniem o pomoc do wszystkich tych, którzy rozumieją, że walka o Ziemię Wschodnie musi być prowadzona nadal ze wzmoczoną energią.

Związki Ziem Wschodnich, które od pięciu i pół lat bronią wytrwale i bezkompromisowo praw Polski do jej Wschodnich Granic, postanowiły przystąpić do szeroko zakrojonej, opartej tym razem o ofiarności całego społeczeństwa polskiego, planowej akcji wydawniczej, prasowej i odczytowej.

Aby umożliwić Związkowi Wschodniemu do zadanie, powołujemy do życia Fundusz Obrony Ziem Wschodnich. Wzywamy wszystkich obywateli polskich na obczyźnie do przyłączenia nam z pomocą, liczymy na to, że każdy będzie czynnym współpracownikiem naszej zbiórki. Komitet Wykonawczy Funduszu Obrony Ziem Wschodnich podał wyniki

zbiórki do publicznej wiadomości za pośrednictwem prasy polskiej, a wpływy z nich przekaże Związkowi Ziem Wschodnich.

Wierzymy, że nie zawiedzie nas miłośnik Polaków do Ziem, którym nasza Ojczyzna tyle zawdzięcza. Ocałić je może tylko nasza zwała i jednolita postawa, nasz zbiorowy wysiłek.

Dajcie nam środki na walkę z wrogiem i na informowanie opinii światowej.

Niech nikogo nie zabraknie wśród ofiarodawców.

Nie ma Niepodległości bez Ziem Wschodnich.

Ofiary należy wpłacać na listy zbiórki Komitetu Wykonawczego oraz Postal Orderami, Money Orderami i czekami na adres Komitetu, lub na konto bankowe „Eastern Polish Regional Associations” Martin's Bank, 11, Waterloo Place (Lower Regent Street), London, W.1.

Adres Sekretariatu Funduszu Obrony Ziem Wschodnich: 74, Cornwall Gardens, London, S.W.7. Tel. WESTERN 5763. Pokój Nr. 1. Godziny urzędowania: środy i piątki od 3-ciej do 6-tej wiecz.

# Zrzeszenie Przyjaciół Żołnierza Polskiego

W Stanach Zjednoczonych w New Jersey istnieje Zrzeszenie Przyjaciół Żołnierza Polskiego. Udziela ono opieki powracającym do Stanów amerykańskim i kanadyjskim ochotnikom z Polskich Sił Zbrojnych, opiekuje się rodzinami zmarłych i zaginionych żołnierzy, udziela pomocy inwalidom, prowadzi biuro poszukiwania rodzin, wreszcie wysyła paczki do rodzin żołnierzy polskich w Kraju.

Z przesłanego nam ostatnio sprawozdania Zrzeszenia za rok ubiegły dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy o niezwykłej pozytywnej działalności tej organizacji. Tak więc Zrzeszenie udzieliło w 724 wypadkach odpowiedzi na listy dotyczące imigracji do St. Zjednoczonych, 22 razy interweniowało u władz amerykańskich w celu przyśpieszenia zezwoleń na przyjazd, poświęcało przy staraniu się o „affidavits” dla Polaków, udzieliło przybyłym do St. Zjednoczonych Polakom-imiigrantom porad w 87 wypadkach, 48-u udzieliło pomocy ubraniowej, w 9 wypadkach pomocy finansowej na sumę 255 dolarów.

Wysłano do Polski 50 paczek odzieżowych i 150 paczek żywnościowych, po 11 funtów każda, dla rodzin inwalidów i żołnierzy polskich w W. Brytanii. Paczki takie wysłano również do chorych żołnierzy w W. Brytanii, Niemczech, Austrii i Włoch.

Wysłano do W. Brytanii 30 podręczników fachowych, przeznaczonych do dokształcania się żołnierzy i paczki z czasopismami amerykańskimi.

Zrzeszenie współpracuje stale z Kongresem Polonii Amerykańskiej, a w W. Brytanii z SPK, Świątoplem i red. „Polski Walczący”, na której ręce przesłało ostatnio 100 dol. na akcję oświatową w szpitalach wojskowych w W. Brytanii.

## ILE LAT?

Dzisiaj jestem dwa razy starszy od Janka. Dziesięć lat temu on był ode mnie ożtery razy młodsz. Ile mamy lat razem?

## WARSZAWSKI KONDUKTOR

Bilet tramwajowy w przedwojennej Warszawie kosztował 25 groszy. Przesiadkowy — 30 gr., a 10-cio przejazdowy abonament — 2 złote.

Wsiadłem do tramwaju i nie mówiąca dałem konduktorowi dwa złote. Ten bez słowa wydał mi abonament. Skąd konduktor wiedział, że nie chcę ani pożydnożego biletu, ani też „z przesiadką”?

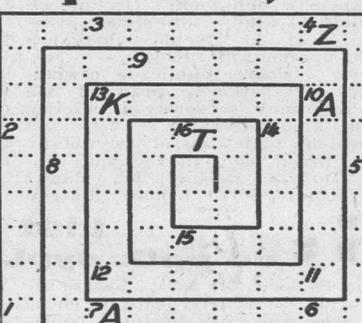
## TASIEMIEC WYRAZÓW

W załączony kwadrat należy wpisać 16 słów sześcioliterowych w ten sposób by, zaczynając od lewego rogu w dół, dojść do środka kwadratu.

Ostatnia litera każdego słowa jest jednocześnie pierwszą następnego. Niektóre litery są dla ułatwienia podane.

Znaczenie wyrazów: 1. Tkanina. 2. Psy ją noszą. 3. Płat papieru. 4. Często bywa niesłuszny. 5. Wybitne uzdolnienie. 6. Wykaz. 7. Kierunek nie uznający Boga. 8. Piętnaście. 9. Np. piętnaście. 10. Część lampy. 11. Wielu straciło przez nią fortunę. 12.

# Spróbuj...



Symbol miłości. 13. Np. parowy. 14. Dotyczący miasta polskiego. 15. Gaz bojowy. 16. Imię żeńskie.

Rozwiązania wszystkich zadań należy przelać do środy, dnia 16 czerwca 1948 [data stempla pocztowego] z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty

winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczący”, 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. i zaopatrzone w wyraźny napis „Spróbuj”.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki; w razie nadesłania kilku prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukażą się w numerze 27 „Polski Walczący”.

## ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z Nr. 21

1, The Times, Daily Telegraph, Daily Mail, Daily Express, Daily Herald, Daily Mirror, Daily Worker itd. 2, 1760. 3, Flet zaczarowany, Wesele Figara, Don Giovanni, etc. 4, Czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski, fioletowy, purpurowy. 5, Plaski, tkacki, rybacki, tatrzański, wiezienny itd. 6, Grenlandia, Nowa Gwinea, Borneo. 7, Valois, Bourbon, Orleans. 8, Essex, Middlesex, Surrey, Kent. 9, Wilson, Hoover, Roosevelt, Coolidge, Taft i in. 10, Tokyo, Osaka, Kyoto, Nagoya itd.

Za uzyskanie maksymalnej ilości punktów [100] nagrodę w postaci książki Z. Grabowskiego „Gawędy o W. Brytanii” otrzymał p. T. Kozakowski, Teanacoil, P.O. Kiltarlity Inverness-shire.

# Z polskiego lotnictwa do kopalń brytyjskich



„Wybrałem górnictwo, gdyż daje ono możliwości wykorzystania mej znajomości mechaniki, zapewni dobrą przyszłość i płacę.”

Ryszard Purta jest jednym z ponad 6.000 ochotników-Polaków, którzy zapewnili sobie przyszłość wstępując do największej gałęzi przemysłu brytyjskiego — górnictwa węglowego. Szeroki program mechanizacji tego przemysłu daje duże możliwości szczególnie ludziom obznajmionym z mechaniką. Obecne udogodnienia obejmują płatne przeszkolenie, ich wyżywienie, równo są płacy robotnika pracującego na powierzchni, zagwarantowany pełny tydzień roboczy w ciągu całego roku oraz minimalny tygodniowy zarobek w wysokości £5.15.0 za pracę pod ziemią. Również i Ty możesz z udogodnień tych korzystać. Masz prawo opuścić swą obecną posadę, jeśli nie pracujesz w rolnictwie, by przejść do górnictwa. Pracuj wraz z rodakami i swymi brytyjskimi sprzymierzeńcami w angielskich kopalniach.

# \*ZGŁOS SIĘ NA GÓRNIKA

— są to ludzie, których W. Brytania STAŁE potrzebuje

Jeśli Cię to interesuje, zwróć się do swego Dowódcy lub urzędnika Ministerstwa Pracy i Służby Narodowej przydzielonego do Twojego obozu, albo też do któregośkolwiek Biura Pośrednictwa Pracy lub kopalni.

Ministerstwo Pracy i Służby Narodowej oraz Narodowa Rada Węglowa.

# STAŁE MIESZKANIA

z całkowitym utrzymaniem W POLSKIM HOTELU 77, Lancaster Gate, London W.2. Ceny przystępne.

Sredkowo-Europejski Klub Bridge'owy i Szachowy RESTAURACJA 62, WARRINGTON CRESENT, W.9 Otwarty codziennie od 11 rano do 2 rano Autobusy: 1, 8, 16, 60, 187 do Southerland Avenue lub Warwick Avenue Station.

Uczcie się angielskiego teraz! Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy. Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej. Od godz. 9 rano do 9 wieczór. THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH 319, Oxford Street, London, W.1. Tel.: MAY 2120 Nauczymy wszystkich języków

Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją A S T E L T D. 62, Oxford Street, London W.1. 1-sze piętro, drzwi nr. 9.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. WESTERN 0747 wewn. 10. W poniedziałki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca ekopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRZEMIAN: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

GENY OGŁOSZEN: 1 cal przez jeden tam — £ 1.10.0 [\$5]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo, dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Jedyna firma brytyjska upoważniona do wykonywania zamówień na papierosy bezpośrednio ze składów w Polsce

C. DICK & C. M. LEWARDEN tobacconists 165, Edgware Rd., London W.2 Tel. AMB. 4721 obsługuje polskich klientów z W. Brytanii i innych krajów europejskich. Papierosy produkcji brytyjskiej, Virginia, large size, opakowanie exportowe w blaszanych pudełkach. Cena z dostarczeniem do domów w Polsce 63 szylingi za 1000 szt. Można zamawiać w ilościach począwszy od 200 szt., a następnie 400, 600, 800 i 1000. Szybka dostawa. Oryginalne pakietownia. Odbiorcy w Polsce nie ponoszą żadnych dopłat ani opłat celnych pod gwarancją naszej firmy. Najlepsza, najszybsza i najskuteczniejsza pomoc rodzinie.

UŁATWIAM ODSZUKIWANIE krewnych i znajomych na terenie NIEMIEC Zainteresowanym wysyłam „Spis pomordowanych Polaków w Dachau”, zawierający ponad 7.000 nazwisk. Bolesław Piaseczny, 118, D.P.A.C.S., 24, Neustadt Holst. Germany.

Zainteresowani wyjazdem do Kanady nabyciem farm, lub różnego rodzaju nieruchomości w Kanadzie, raczą zwrócić się do Firmy: „PACIFIC DEVELOPMENTS LTD.” 1063 Haro Street, Vancouver B.C. Canada, lub do radcy prawnego tej firmy Adwokata Emila Kingsleya pod w/w adresem. Załączenie znaczków międzynarod. na odpowiedź pocztą lotniczą niezbędne.

A. Chetwynd Hayes, Auctioneers and Estate Agents. Posiadamy na sprzedaż domy mieszkalne i wszelkie inne nieruchomości w dzielnicach londyńskich Wimbledon, Worcester Park i w Epsom, Tolworth, Surbiton. Przy zakupie wystarczy wpłata gotówką 25%, na resztę możemy, stosownie do życzenia, wystarać się o pożyczkę hipoteczną [mortgage] na 4%. Jeśli zamierzasz kupić dom zgłoś się do: Chetwynd Hayes, 4, Hill Road i 2, Alexandra Road Wimbledon, S.W.19. Telefon WIMbledon 5370 i 3600. Udzielamy chętnie wszelkich informacji P.T. Klientom Polskim, którzy chcą kupić dom w Londynie [zwłaszcza w dzielnicach południowych Londynu lub w Surrey].